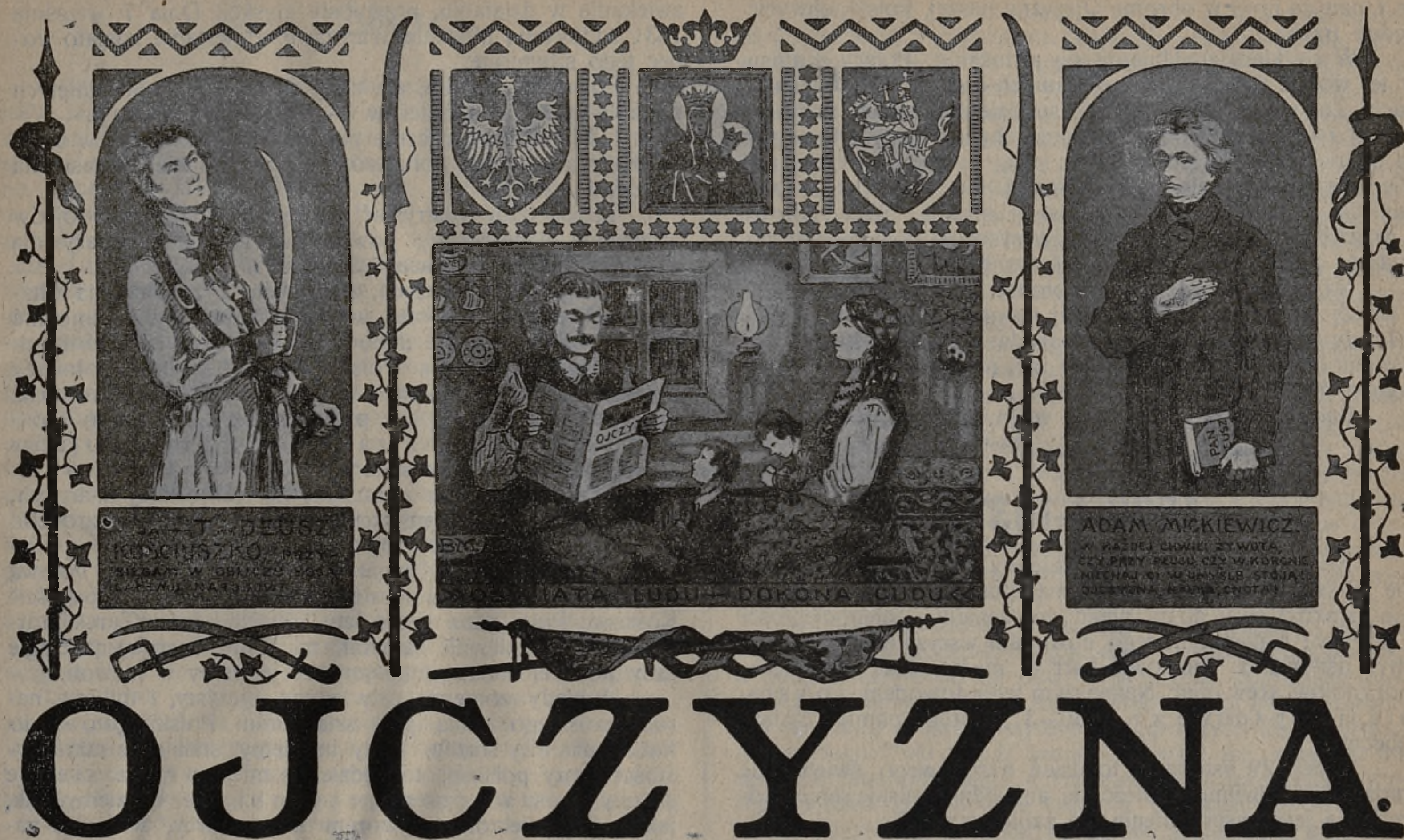
Nr. 49. Kraków 1 grudnia 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

W niebezpieczeństwie.

Znajdujemy się u progu wielkich wypadków: Austryi nic już nie pozostało, jak z bronią w ręku rozstrzygnąć spór swój z Serbią, a przez to wdać się i w walkę z Rosyą.

Chwila jest naprawdę groźną: Rosya gromadzi nad granicą galicyjską setki tysięcy wojsk z głębi Rosyi, z Kaukazu, z Uralu. Jej sztab generalny pod przewodnictwem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza obraduje żywo nad planem wojennym.

Na pomoc Rosyi spieszy Francya. Oto pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się onegdaj długa narada ze wszystkimi ministrami i naczelnikami wojsk, a po niej masy wojsk francuskich posunęły się ku granicy niemieckiej.

Serbia w dalszym ciągu macha szabelką popod nosem Austryi. Konsula Prohaski nie wypuściła, a tego, który go pojechał szukać, zatrzymała w środku drogi i dalej puścić go nie chce. Stare nadgraniczne forty dniem i nocą rząd naprawia, wojska, niepotrzebne już w Turcyi, na granicę austryacką przesuwa. Zapowiada równocześnie, że ani na krok nie ustąpi wobec żądań Austryi.

Oczywista i druga strona nie zasypia. Austrya oświadczyła, że jest gotową na wszystkie przypadki. Niemcy postawiły nad granicą rosyjską 5 korpusów, gotowych do wkroczenia.

A także i z dalekiego wschodu dochodzą nas wiadomości o zbrojeniach. Rosya w dniach ostatnich zajęła chińską Mongolię. Chiny, oburzone tą napaścią, łączą się z Japonią i zapowiadają zbrojny, stanowczy odpór.

Zewsząd więc słychać tylko chrzest broni, szczęk armat i groźby wyciągnięcia szabli z pochwy. Znikąd nie widać jasnego słońca zgody i porozumienia. Jedynie ogrom wojny przestrasza wszystkich. Pożar, raz wszczęty, objąć łatwo może, i na to się zanosi, niemal Europę całą. Dwadzieścia milionów wojsk wziełoby w niej udział. A kto z tej burzy wyjdzie cało? Kto przewidzieć zdoła wszystkie tak zawodne i złudne losy wojny?

I ten ogrom wojny, zawisłej nad nami, pozwala na nadzieję, że jednak ten, kto pierwszy da znak do rozpoczęcia, zastanowi się nie raz i nie dwa nad odpowiedzialnością, jaką bierze na siebie, i że bodaj w ostatnim momencie cofnie się jeszcze.

W kraju u nas o niczem innem nie mówi się dzisiaj, jak tylko o wojnie. Ludziom w głowach roi się od myśli wesołych albo rozpaczliwych, od strachów i nadziei, od wieści prawdziwych i plotek, z palca wyssanych. Ze strachu rzucili się ludzie do wybierania oszczędności swoich z kas i banków, w przekonaniu, że u siebie za pazuchą albo gdzieś w ogrodzie zakopany grosz jest najpewniejszy.

Nie będziemy marnowali wiele słów, gdy powiemy, że conajmniej połowa wieści, jakie sobie od ucha do ucha opowiadają, są zmyślone, że pieniądze jednak najpewniejsze są w banku albo w kasie.

Szczegółów o ruchach wojsk austryackich podawać nie wolno: za niestosowanie się do tego zakazu czeka każde pismo konfiskata i dotkliwe kary. Niemniej pismo każde w odpowiedni sposób podaje, co sądzą o bieżących wypadkach ci, co rządzą państwem, i co się, przynajmn ej w przybliżeniu, dzieje. Stąd wezwać musimy Czytelników naszych, aby pilnie czytali „Ojczyznę“ i innym ją podawali.

Być bardzo może, że na wypadek wojny i Polacy przyjdą do głosu. Być może i dla nas wybije godzina czynu,

że i nam za broń w obronie Ojczyzny naszej, Polski, chwycić będzie trzeba.

W ciężkiem znajdujemy się położeniu. Polacy z musu w tej wojnie walczyć będą w armiach obcych po obu stronach. Znikąd nie możemy się spodziewać żadnej pomocy, żadnej życzliwości: pomogą nam chyba wtedy tylko, gdy to będzie leżało w ich interesie. Ale w takiej wielkiej zawierusze będzie wiele sposobności i dla Polaków do wysunięcia i naszej własnej, polskiej sprawy. Więc gotowi i przygotowani być musimy na wszystko: na komendę narodową rzucić wszystko i zrobić, co będzie rozkazane.

Na Bałkanie odzyskują wolność narody, które po 500 i więcej lat jęczały w tureckiej niewoli. Narody to nieraz 10 razy mniejsze od naszego narodu. Ani tyle oświaty, ani uświadomienia, ani majątku, co my, nie posiadają. A jednak wybiła dla nich godzina wolności.

Baczmy, abyśmy my tych ważnych chwil nie przespali.

1830—1831.

Naród polski, zakuty w kajdany niewoli, nie pogodził się ze swą dolą, nie poszedł małoduszny służyć wrogom, nie zamknął swej duszy przed marzeniem o niepodległości Ojczyzny! Najlepszym tego dowodem wszystkie zbrojne ruchy, usiłowania zbiorowe, hart w męczeństwie stuletniem, pot znojów, krew ofiar. Najlepszym tego dowodem powstanie listopadowe z r. 1830—31, którego pamięć czcimy obecnie.

Dzień 29 listopada, to dzień narodowego święta. Nie może, nie powinno znaleźć się ani jedno polskie serce, któreby na jego wspomnienie nie zabiło goręcej.

Powstanie polskie z 1830 roku nazwać się godzi wojną polską. Bo mieliśmy jeszcze wojsko własne. Wybuch powstania trzymany był w tajemnicy. Wprawdzie wielki ks. Konstanty, zastępca cara w Warszawie, szpiegował i podejrzywał, ale nic nie wyszpiegował, aż wieczorem 29 listopada zapłonęła na niebie nad Warszawą łuna. Zapalono browar na Solcu. Był to znak umówiony. Trzy oddziały powstańcze rzuciły się równocześnie na pałac w. księcia, na arsenał i koszary wojskowe rosyjskie, żeby je opanować. Ale wojsko rosyjskie nie dało się wziąć i stanęło pod bronią. W. księcia nie pochwycono, bo ukryła go żona. I stało się, że zaraz pierwsze czyny powstania zaczęły się pod złą wróżbą.

Nie brakło jednak wielkich, wspaniałych, bohaterskich czynów. Wodzem obrano starego generała z wojen napoleońskich Chłopickiego. Zapewne miał winy i błądził przez zwlekanie i przez złożenie naczelnego dowództwa przed końcem powstania, ale nie pomstujmy mu tego i wspominajmy tylko rany i kalectwo, które wyniósł z powstania. Rosya wystawiła 100 tysięcy wojska pod wodzą Dybicza. Wielki i prawy czyn podjęła młodzież polska, a podjęła go z zapałem i wiarą w powodzenie w przekonaniu, że podjąć go powinna i w tem leży znaczenie i siła wybuchu powstania.

Owi żołnierze polscy z pod Stoczka, Grochowa i Ostrołęki walczyli o wolność i niepodległość Polski, nieśli jej życie własne w ofierze, na polach bitew — wśród dźwięku surm bojowych i grzmotów dział i granatów.

„Grzmią pod Stoczkiem armaty“ do dziś dnia brzmią w pieśni, która opowiada, jak Krakusy sami, bez rozkazu, z własnej ochoty, wpadli na rosyjskie armaty i rozstrzygnęli zwycięstwo. To jeden z najjaśniejszych dni powstania. Białe sukmany blask swój rzuciły. Bitwa pod Grochowem jest na wieki pamiętna, bo okryła chwałą polskiego żołnierza. 46 tysięcy biło się jak lwy, chodziło o zdobycie Olszynki, gdzie krzyżowały się drogi, któremi mogły nadciągnąć rosyjskie posiłki. Tam legł cały oddział polski jenerała Żymirskiego, że ani jeden żołnierz się nie ostał; tam padł cały najlepszy rosyjski pułk zwany niezwyciężonym, tam kula oderwała Chłopickiemu obie nogi. Nieprzyjaciel się cofnął.

Mimo, że armia polska została pozbawioną naczelnego wodza, Chłopickiego, są jeszcze dalsze jasne chwile sławy naszej i nadziei.

Pod Wawrem rozbijał Rybiński korpus rosyjski jenerała Geislera; pod Dębem Wielkim pułkownik Bojanowski bije Moskali. Niestety brak zgody, nieufność do wodzów, zwlekanie w działaniu, przyniosły klęskę. Dnia 7 września 1831 zdobywają Moskale Warszawę. Powstanie zostało wobec tego stłumione.

Powstanie upadło, ale z tej ziemi i pól, nasiąkniętych męczeńską krwią bohaterów — wyrośliśmy my.

I dziś my rok rocznie powinniśmy wszczepiać w umysły i serca naszych bohaterów czyny, by nie wygasły na na ziemi polskiej.

Trzeba nam wpatrywać się w te burze, ręką ojców wzniecone, w te pożary powstań, w te wielkie ofiary dla zdobycia wolności Polsce.

Ofiary ojców naszych, złożonych z zapałem na ołtarzach Ojczyzny, powinny w nas krzepić siły i wzmocnić nas, powinny stworzyć miliony uświadomionych i zdolnych do każdego czynu dla Polski, miliony karnych żołnierzy obywateli. A w testamencie Polska, wojująca o wolność, nam zostawiła **najświętsze przykazanie** „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z krwią Ojców spada dziedzictwem na syna“...

Więc myśli nasze zwracajmy do tych ołtarzy ofiarnych, do tych bohaterskich postaci powstań naszych, aby zrodziło się w całej Polsce milionowe pokolenie mścicieli.

Tak, jak tysiące Bułgarów i Serbów z pieśnią bojową na ustach i z zapałem niesie życie w ofierze, aby pomścić Kossowe Pole, gdzie przed laty 500 ich ojców Turek mordował i do niewoli zabierał, tak i my, rozrywając ciągle rany polskie, nie zapominajmy, że jesteśmy w niewoli.

A kiedy zorzemy cały zagon ojczysty, i miliony narodu polskiego staną pod sztandarem Polski, gotowe do każdej dla niej służby, kiedy będziemy stali na straży czystości duszy polskiej, to będziemy mieli przez siebie samych stworzone warunki, nie będziemy, tak, jak dziś są niektórzy, nawozem dla zaborcy, wówczas nadejdzie upragniona chwila.

A wówczas podjąwszy wielkie dzieło, zestrzeliwszy wolę i czyn ku jednemu celowi, musimy ten cel osiągnąć czyli wywalczyć Polsce niepodległość. *(W.).*

K. GASZYŃSKI.

Olszyna Grochowska.

Witaj gaju Grochowa, polskie Termopile!
Te olsze potrzaskane sterczą na mogile,
Jak kolumny pomnika — a poległych kości,
Lśnią jak głoski napisu, co powie przyszłości,
Jak w świętych dniach lutego, gdy wrogów szeregi,
Morzem dział i bagnetów zalały twe brzegi:
Tyś zbrojny piersią polską, podobny był skale,
Co roztrąca wzburzone oceanu fale,
I póty je odpycha, miota — aż z rozpaczą,
Drogę swego odpływu muszlami naznaczą.

* * *

Tutaj muszlami były nieprzyjaciół ciała:
Za niemi, jak za wałem młoda wolność stała,
A przy niej jej obrońca, a nad ich głowami,
Powiewała olszyna, zbielona szronami,
Niby baldachim z skrzydeł orła lub anioła,
Co miał osłaniać święte bohaterów czoła!
I w potrójnym szturmie, gęste wrogów strzały,
Szczyty drzew opiekuńczych kulami strącały,
Ich gałęzie spadając na rycerzy głowy,
Przystrajały ich skronie, jak w wieniec laurowy!

* * *

O gaju święty dla nas! Olszyno Grochowa!
Pamięć o tobie Polak w wiek późny przechowa!
Odrosną drzewa twoje, bo ziemia pod niemi
Syta krwi, ugnojona kośćmi rosyjskiemi!
A gdy na odgłos zbudzonej ze snu Europy,
Wyjdziem na bój ostatni, — gdy pielgrzymie stopy,
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą zaświecą,
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę!
Szczepiąc drzewo wolności — zaszczepim olszynę!

Głos chłopa.

Czytając różne artykuły w gazetach, dowiaduję się, jakto tam na kresach zmuszony chłop czy robotnik Polak walczyć z wrogami polskości, we wschodniej Galicyi z Rusinami, a w zachodniej z Niemcami i Czechami. Niedawno, bo dopiero w kwietniu b. r. poseł Zamorski ogłosił, że na ratunek domu polskiego w Białej we wschodniej Galicyi zebrano i przesłano mu około 11 tysięcy koron i mówi: „czego w zachodniej Galicyi włościanie nie rozumieją". Ta obojętność na sprawy narodowe i ten straszny, lecz prawdziwy zarzut p. Zamorskiego, że w zachodniej Galicyi lud tego nie rozumie, nie są znowu bez podstawy i musi być jakaś tego przyczyna, że lud tego nie rozumie. Przyczyna tego bardzo prosta. Nam tu w środkowej Galicyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo wynaradawiania się, więc żyjemy, jak u Pana Boga za piecem. I cóż nas tam ma obchodzić, że tam jakiś Rusin, Niemiec, czy Czech narzuca swój język, lub przy chrzcie czy przy konskrypcyi kradną nasze polskie dusze?... Cóż nas chłopów obchodzi, że w Poznańskiem Prusak katuje polskie dzieci za wyrażanie się po polsku?... przecież nie moje, lub że Moskal znowu oderwał kawał polskiej ziemi i będzie lud biedny gwałtem przeciągał zapomocą nahajki na prawosławie — kiedy my tu mamy święty spokój.

Tak sobie chłop w środkowej Galicyi rozumuje i to właśnie źle i dla sprawy narodowej bardzo niebezpiecznie. Tę karygodną oschłość, obojętność na sprawy narodowe, należy przypisać nie nam chłopom, lecz szlachcie i duchowieństwu. Jak historya wykazuje, stan włościański od wieków był wychowany w strasznej niewoli, pogardzie i zaniedbaniu pod każdym względem i tego zaprzeczyć nikt nie może, zaś od czasu kiedyśmy się dostali pod jarzmo austryackie, nikt się o nas, nie troszczył, nikt się nami naprawdę nie zaopiekował, szlachta wraz z duchowieństwem poczęli nadskakiwać rządowi austryackiemu, pilnując swych przywilejów i tłustych posad, włościaństwo zaś rząd austryacki przez swych urzędników Niemców zaczął tumanić, wskutek czego powoli zostaliśmy chłopami austryackimi, mówiącymi po polsku. Stąd też wynika to zobojętnienie na sprawy narodowe chłopa.

Jeżeli więc i teraz szlachta wogóle, a w szczególności stańczycy wraz z częścią duchowieństwa ma zwrócone oczy w stronę Wiednia, nie wypada się dziwić, że i chłopska ostatnia nadzieja i ratunek nie na Wawelu, lecz w Wiedniu. I właśnie z tego błędnego koła nie ma nas kto wyprowadzić, a wyprowadzenie znowu nie jest tak łatwe, jakby się zdawało. Bo głosić chłopu, że jesteś Polakiem, że Polska rozdarta na 3 części, że teraz nie mamy własnego króla polskiego, że nasi polscy królowie spoczywają na Wawelu, dalej że Prusak naszych braci Polaków gnębi i t. p., to wszystko zamało. Koniecznie potrzeba zabrać się do pracy realnej i chcąc uświadomić narodowo chłopa, muszą być postulaty na jego korzyść spełnione.

Dalej: Ogromną przysługę w sprawie narodowej mogłoby oddać duchowieństwo zwłaszcza po parafiach.

Śmiało jednak rzec można, że żaden chłop u nas oddaje syna na naukę nie w tem przeświadczeniu, że jego syn będąc na stanowisku będzie się starał o podniesienie stanu, z którego sam wyszedł, ale oddając syna zaraz wmawia w niego: Jasiu, czy Stasiu, ucz się dobrze, a gdy zostaniesz księdzem, będzie tobie i nam dobrze, no i ażeby w przyszłości swymi dochodami bogacił siebie i rodzinę, a w końcu swemi kapłańskiemi modłami wyjednał im królestwo niebieskie.

I jakże tak chowany syn, zostawszy księdzem, zważać ma na swoją godność kapłańską? Czeka tłustej posady, a otrzymawszy staje się powolnym służką konserwatywno-stańczykowskiej kliki i w myśl życzeń tejże kliki prowadzi lud na rządowo-klerykalnym pasku głodnych do królestwa niebieskiego. Taki ksiądz żadnej korzyści nie przynosi dla społeczeństwa polskiego, a dla stanu włościańskiego, z którego wyszedł, jest zupełnie stracony. Nie wszystko tu znowu duchowieństwo podciągam pod jeden strychulec, albowiem są księża zacni i to bardzo zacni, lecz zamało jest takich, jakich sobie naród powinien życzyć, słowem, brak nam teraz takich Kołłątajów, Stasziców, Skargów, Słojałowskich, a ostatnimi czasy i takich, jak kochany przez cały naród ks. biskub Bandurski. Wskutek czego nie rzadko jeszcze i dziś można spotkać chłopa, który na zapytanie, jakiej ty jesteś narodowości, odpowie, że rzymsko-katolickiej. Nie-

---

ADAM Z ZATORA.

CHEŁM JAXY.*)

POWIASTKA STARA.

Dunajec, to dzikie Karpatów dziecię, obiegłszy dolinę Nowo-tarską, wypływa na krawędź naszego kraju i spojone dawniej — rozgradza ziemię Sandecką i Spiską. Okolice, które ożywia kaskad swoich szumem są pełne malowniczej piękności. Któregoż z podróżnych nie uderzył — nie zachwycił widok tych bratnich zamków Czorsztyna i Niedzicy? — Któryż z gości Czerwonego klasztoru, podniósłszy oko na koronę tysiąc stóp wysokiej pionowo się wznoszącej Pienińskiej góry, słowami podziwienia i zachwytu nie oddał hołdu — krasie i wielkości natury? Od Pienin jakby od czoła tego gór olbrzyma — rozchodzą się olbrzymie tegoż ramiona.

Kręte tych gór pasmo dziwnie się gmatwa i wije — tu przerwane nagle rozdziawia się w przepaść — tam wyskakuje w obłoki w kształcie — cukrowej głowy. — Patrząc z wysokości Pienin na całą tej dzikiej okolicy mapę, zdawa się tobie, że widzisz ziemię w tańcach, kręgach i skokach. Dunajec, nie wstrzymany tym wirem gór i skał, przeskakuje, które w swym biegu napotyka przechody i niby gniewny, bo szumiący i spieniony, ucieka z tej puszczy — spieszy się w kraje dolin i wiosek. — U miasta Sącza szeroko się rozlewa — swobodniej płynie — a u stron obydwóch rozstępują się góry, aby dzikie to Karpatów dziecię ugłaskanem i spokojnem licem zbliżało się do poważnego majestatu — królowej — Wisły.

Na jednej z tych naddunajcowych gór, gęstym lasem porosłej, u której podnóża widzisz rozsypane chaty Tęgoborza, stał w wieku 15-stym zamek, gniazdo i siedziba Dobka Puchały Wieniawczyka: król Łokietek starym szczerbcem pasował go na rycerza. Tem uderzeniem miecza wszczepił w ciało siłę, w jego duszę waleczność i niepowściągnioną do walk ochotę.

Takową niesiony, przyłączył się Puchała do Zawiszy Czarnego i z tym wespół służył czas długi cesarzowi Zygmuntowi; w krwawych z Turkami bojach pozyskał sławę, zjednał sobie względy u cesarza.

Powołany do kraju w czasie, kiedy król Jagiełło uporczywą z Krzyżaki prowadził wojnę, przybył w porę rozpoczęcia sławnej pod Grunwaldem walki. Pisze Bielski, iż Puchała z hufcem swoim przyczynił się także do odniesienia tego po wszystkie wieki pamiętnego zwycięstwa.

Pięćdziesiątego domierzał roka życia, kiedy z Zawiszą Czarnym pociągnął na dwór cesarza; w czasie potrzeby pod Grunwaldem liczył rok sześćdziesiąty. Styrany wiekiem i trudy wojackimi, stracił siłę do tyla, iż poranku jednego nie zdołał się dźwignąć na siodło. Z żalem i smutkiem nie mógł towarzyszyć królowi, ciągnącemu pod Malborg. Zaledwie podołał wolnym pochodem przydążyć do domu.

*) Jaxa należał do wyprawy krzyżowej w r. 1147, pod wodzą cesarza Fryderyka I. przedsięwziętej. Kronikarze zowią go księciem Serbii, Dux Serbiae. Wszakże Naruszewicz, Waga i inni uczą nas, że Serbia mieściła w sobie część Łuzacyi, Śląska, Czech i Miśnii, i nie radzi wierzą temu, jakoby Jaxa mógł być księciem i panem tej wielkiej prowincyi, już pod Krzywoustym między Sasów, Czechów i Polaków rozerwanej, i zaledwie noszącej dawne swoje nazwanie. Był on raczej potomkiem dawnych Serbii królików i obszerne imiona w niej posiadał. Ów Jaxa pojął był córę Piotra Dunina, którego stara legenda Oczkiem Panny Maryi nazywa.

małą winę w tem ponosi wychowanie szkolne czyli system nauczania dzieci w wiejskich szkołach. Przejrzeć tylko podręczniki szkolne, a zaraz zobaczy się, że to są podręczniki polsko-austryackie.

Zatem nie dziwić się, że sprawa polska, sprawa narodowa żółwim postępuje krokiem, — i że chłop dla sprawy narodowej jest obojętny, ale też i obojętnymi są z małymi wyjątkami szlachta i duchowieństwo polskie, albowiem po polsku mówi, a po austryacku myśli i czyni. Wszak wiadomo, że przed wiekiem magnaci polscy działali na zagładę własnej ojczyzny i wielu teraz tak czyni. Bo jeżeli ten szlachcic bez koniecznej potrzeby sprzedaje milionowy majątek w Poznańskiem Niemcowi, a tu w Galicyi żydowi, czyż więc taki zwyrodniały syn nie wyrywa żywcem zdrowego ciała swej matce Polsce? Cóż on lepszego jest od Moskala, który oderwał świeżo Chełmszczyznę? Że tak jest a nie inaczej, mamy tego liczne dowody, skoro musiano zaprowadzić aż czarną księgę sprzedawczyków. Zaiste! nad wszelki wyraz smutne to jest i bolesne, lecz niestety prawdziwe!...

Piotr Wlazło.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Chytrość ruska. Z Doliny donoszą nam: Tymi dniami przyszedł do nas mazur z Dynowa i zbierał na cerkiew, mówiąc, że łaciński kościół w Dynowie za mały i nie mogąc w nim Rusinów pomieścić, Polacy chcą im cerkiew wybudować. W Dynowie jest zaledwie kilkanaście rodzin ruskich, więc o nich starają się nasi Polacy, aby żmiję w zanadrzu sobie wychować. (?) Dziś, gdy Polak przyjdzie zbierać na kaplicę polską, to nie prosty chłop ruski, ale ksiądz nawet ruski, nie dość, że nigdy nie da centa, ale jeszcze wyłaje, mówiąc: „dla kogo, dla Polaków w Galicyi wschodniej? przecież ich tu niema, są tylko Rusini obrządku łacińskiego, dla nich trzeba cerkwi, a nie kaplicy“. Podziwiać trzeba spryt Rusinów, posyłają mazura z tem przeświadczeniem, że Rusini i Polacy mu dadzą.

Zupełnie podobną wiadomość dostajemy z Radomyśla nad Sanem: Na budowę cerkwi w Radymnie rozesłano wielu zbieraczy w czysto polskie okolice, którzy, ukrywając książeczki, zbierają rzekomo na kościół. Właśnie tacy naszli Radomyśl nad Sanem i okolicę, gdzie niema ani jednego mieszkańca Rusina! Po naleganiu pokazują książeczkę, która jest tylko po polsku. W tym względzie Rusini są widocznie bardzo lojalni.

Sprzedawczyk. Z Zaleszczyk donoszą, że p. Kajetan Łukasiewicz sprzedawszy posiadłość Iwanie Złote ruskiej instytucyi parcelacyjnej „Zemla“, przesłał polskim Towarzystwom, jak „Sokół“. bursa polska, ochronka polska i t.d. po 200 K lub 100 K. Instytucye te naturalnie nie przyjęły datków i zwróciły je sprzedawczykowi.

ZABÓR ROSYJSKI.

Precz z bankami żydowskimi. W Piotrkowie rozpoczęła się energiczna agitacya za wycofywaniem kapitałów chrześcijańskich z banków żydowskich.

W Warszawie przed sklepami żydowskimi rozdają odezwy przeciw żydom. Rząd stoi po stronie żydów. Polacy zapowiadają, że żydzi odpokutują warszawskie i łódzkie wybory.

Uniwersytet warszawski. Warszawski uniwersytet ma zostać przeniesiony z Warszawy. Dwa fakultety mają być przeniesione do Saratowa, dwa zaś do Kazania.

ZABÓR PRUSKI.

Wielka manifestacya przeciw wywłaszczeniu. We czwartek odbył się w Inowrocławiu generalny wiec zaboru pruskiego w sprawie wywłaszczenia.

Udział wiecowników był ogromny. Pociągi południowe i popołudniowe, ze wszech stron do Inowrocławia nadchodzące, przepełnione były uczestnikami. Nadciągali uczestnicy ze wszystkich stron zaboru: z Wielkopolski, Śląska, Prus Królewskich, wychodztwa polskiego, Mazurów polskich. Reprezentowane były wszystkie stany: ziemiaństwo, duchowieństwo, inteligencya, mieszczanie, kupiectwo, rzemieślnicy, robotnicy, włościanie, młodzież. Posłowie polscy do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego, tudzież polscy członkowie

---

Wróciwszy do Tęgoborza, odpasał miecz, a z swych włosów chełm zdejmując, do obecnych dworzan w te się odezwał słowa:

„Mili moi, pomóżcie, zdejmcie ze mnie te żelaza. Żal się Boże, zbroja, to odzienie powszednie moje, już ciężyć mnie zaczyna. Weźcie, zawieście w sklepie to nieużyteczne już sprzęty. I miecz ten odbierzcie, starej ręce służyć nie chce. I ty, chełmie mój, stary towarzyszu, żywota mojego obrońco, pożegnaj się z czołem, prochem i pajęczyną porastaj“.

I oddał służebnym miecz swój i chełm i pancerz, przyczołgał się do łoża, padł na posłanie, i pod kożuchem leżał całe tygodnie wśród cierpień i smutków. Przywołany lekarz nie przyniósł ulgi boleściom. Unękany długą niemocą starzec zwątpił o życiu, przywołał do łoża jedynaczkę swoją, młodo-wiosnę Krystynę, którą miłował wielce. Po niedługiej z córą rozmowie, uczynił do niej zapytanie: „Którego z dwóch zalotników, Szafrańca czy Żuka, za męża mieć pragnie, gdyż rodem i majątkiem równi sobie, obaj waleczni i prawi obaj“.

Krystyna uklękła przed łożem ojca, jej drżące usta wymowiły imię Szafrańca, a rumieniec jej lica wydał, iż Szafraniec był miłym jej sercu.

„Powstań, dziewo!“ rzekł Puchała, „jeżelić to wola Boska, abyś Szafrańcowi zaślubioną była, i moja nie będzie przeciwna. W przyszłą niedzielę, da Bóg doczekać, zaproszę księdza i sąsiadów kilku, sprawię ci wesele, opuścisz ojczyste gniazdeczko, i pójdziesz na obcy chleb. Pokwap się jeno, a wyślij pacholę jakie po Szafrańca, niech przybędzie do ciebie, kiedy twoim być ma na życie całe“.

Krystyna łzami wdzięczności i rozrzewnienia ojcowską zlała rękę, wstała hyżo i wybiegła z komnaty.

Rychło posłyszano tętent wyjeżdżającego z bramy; dzień nie doszedł wieczora, już Krystyny ucho dosłyszało wjeżdżających na zamek konnych.

Przygonił posełek, z posełkiem Szafraniec. Uradowane dziewczę zbiegło ptaszkiem na podwórze, młodziana za rękę ująwszy, do izby do łoża ojcowskiego przywiodło.

Uklękli oboje. Stary Dobek obyczajem dawnym wzniósł nad schylonemi ich głowy obiedwie dłonie, lecz ledwo co otworzył usta, pierwszego nie domówił słowa, rozrzewniony zapłakał i zamilkł. Osłabiony umysł nowem tem wzruszeniem wstrząśnięty, obłąkał się i przytomność opuściła starca. Już nie będąc panem swych uczuć, słów i wewnętrznych poruszeń, jękom boleści puścił bieg wolny. Cierpliwością niełagodzone cierpienia dręczyły go tem więcej, drażniły boleśniej. W tym stanie okropnym zamknięte na chwilę podnosząc oko, gdy spostrzegł wedle siebie młodziana, zadrżał, chciał powstać, nie mógł; niecierpliwy i gniewny podniósł głos i rzucił na Szafrańca straszne słowa okropnego przekleństwa.

Krystyna odskoczyła od młodziana strachem i zgrozą przejęta, Szafraniec, pozostał na kolanach, jakby ciężarem przekleństw przywalony, do powstania siły nie miał.

Dobek nie przychodził do siebie, na klęczącego spoglądając, raz łagodnie doń przemawiał, synem go nazywał, to znowu wołał głosem okropnym: „Precz odemnie chłopie, przekleństwo z tobą!“

Krystyna rzewne tłumiąc płacze, wezwała miłego, by powstał i oddalił się od chorego ojca. „Miej cierpliwość i nadzieję“, mówiła zapłakana. „Bóg dobry, ulituje się nad nami. To pożegnanie nasze nie jest ostatniem pożegnaniem; bądź pewnym serca mojego, bądź pewnym i nadziei“. C. d. n.

Izby panów stawili się niemal w komplecie. Wszystkie pisma polskie zaboru austryackiego wysłały swoich przedstawicieli. O godzinie 1 w południe sala hotelu Basta była już tak szczelnie nabita publicznością, że musiano ją zamknąć. Mnóstwo ludzi, nie dostawszy się do wnętrza, czekało na dworze.

Punktualnie o godz. 2 pop. otworzył wiec nestor ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce, szambelan papieski, członek Izby panów Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa i jego wiec obrał marszałkiem. Drugim marszałkiem wybrano b. posła sejmowego i parlamentarnego, obecnego prezesa centralnego komitetu wyborczego ks. Wolszlegiera, trzecim zaś posła Pawła Dombka z Górnego Śląska.

Pierwszym mówcą był dr. Roman Komierowski z Nieżychowa, znany historyk berlińskiego Koła polskiego, który w gruntownem przemówieniu zobrazował położenie Polaków w zaborze pruskim; dał obszerny zarys prześladowań Polaków w Prusiech od czasu zaboru, przedstawił znaczenie walki o ziemię i wyraził głębokie przekonanie, że ostatni gwałt rządu i systemu politycznego pruskiego, wywłaszczenie, nie złamie ogółu polskiego, który wszelkiemi siłami bronić będzie żywicielki-ziemi.

Ostatnie słowa mówcy wiec oklaskiwał burzliwie, wyrażając w ten sposób solidarność z mówcą i dając tem zapewnienie, że ogół jest gotów do obrony ziemi.

Z kolei ks. prałat Laubitz, proboszcz z Inowrocławia, omawiał politykę rządu wobec Kościoła katolickiego i wykazał, że zmierza ona do protestantyzacyi kraju. Gospodarz Ozimina w sposób rzeczowy i zręczny charakteryzował stosunek włościaństwa do wywłaszczenia i wzywał gorąco lud do obrony ziemi ojczystej. Czwartym mówcą był prezes oddziału poznańskiego Zjednoczenia robotniczego i poseł Poznania, Stanisław Nowicki, który zapewniał, że robotnicy świadomi są obowiązków swych wobec narodu, oceniając doniosłość obecnej walki o ziemię i dzisiaj, gdy rząd chce żywioł polski rozproszyć między społeczeństwo niemieckie, robotnik polski tembardziej wytrwa na swem stanowisku. Ostatnim mówcą był dawny poseł dr. Władysław Mieczkowski: wyjaśniał on sposoby samoobrony wobec walki eksterminacyjnej. Po tej przemowie marszałek wiecu Chłapowski zamknął zebranie, w mocnych słowach wzywając do walki i do wytrwania.

Całe zebranie miało charakter niezwykle podniosły i uroczysty i było energicznym protestem przeciwko gwałtowi pruskiemu. Na wiec nadeszło kilkaset telegramów nietylko z zaboru pruskiego, ale i z innych dzielnic Polski, a także i z Czech.

Wiec kobiet o wywłaszczenie. W niedzielę odbył się wiec kobiet polskich w sprawie wywłaszenia w Urbanowie pod Poznaniem. Liczono do trzech tysięcy uczestniczek. Zagaiła wiec panna Aniela Tułodziecka z Poznania, powołując na przewodniczącą zebrania hr. Łącką, zastępczynią wybrano p. Cegielską z Wodek, sekretarką p. Suchocką z Pleszowa.

Pogróżki wywłaszczycieli. Na ostatniem posiedzeniu hakatystów bydgoskich oświadczył jeden z mowców, że pierwotnie zamierzano wywłaszczyć część posiadłości hrabianki Potulickiej. Hrabianka dowiedziała się o tem i przez swych wpływowych galicyjskich krewnych zwróciła się do austryackiego domu cesarskiego, który następnie w tej sprawie skomunikował się z dworem berlińskim. Skutek tych starań był taki, że hrabianka Potulicka pewnego dnia odebrała wiadomość, iż rząd nie ma zamiaru wywłaszczyć jej włości, że atoli żywi nadzieję, iż hrabianka w przyszłości nie będzie występowała przeciw Niemcom.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Cztery pokolenia. Chrzest nowonarodzonego syna arcyks. Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty odbył się w poniedziałek na zamku Wartholz, u stóp Semmeringu, w pobliżu Reichenau. Otrzymał on imiona: Franciszek Józef, Ojcem chrzestnym był cesarz Franciszek Józef I. Jest to w dziejach jedyny może wypadek, gdy mamy przed sobą cztery pokolenia, czterech panujących Austryi: cesarz z trzema dziedzicami tronu: mianowicie cesarz Franciszek Józef I., urodzony 18 września 1830, następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, urodzony 18 grudnia 1863, tegoż następca arcyksiążę Karol Franciszek Józef, urodzony 17 września 1887 i jeszcze tego następca arcyksiąże Franciszek Józef, urodzony 20 listopada 1912.

Podczas delegacyi rozmawiał cesarz między innymi z del. Kościem Lewickim, którą to rozmowę przedstawiają dzienniki niemieckie w następujący sposób:

Cesarz: Pan jesteś z Galicyi. Macie teraz tam panowie ważny problem do rozwiązania, a mianowicie ugodę narodową między Polakami a Rusinami.

Lewicki: Tak jest. Mamy dwa zadania: uniwersytet ruski i galicyjską reformę wyborczą.

Cesarz: Uniwersytet ruski jest ważny, ale reforma wyborcza do Sejmu galicyjskiego jest także bardzo ważną. Tu chodzi o pokojowe współżycie obu narodów w kraju. Co się tam dzieje w kraju?

Lewicki: Orędzie cesarskie w sprawie uniwersytetu ruskiego wywołało wśród ludności ruskiej bardzo dobre wrażenie.

Cesarz: To mnie cieszy.

Lewicki: Ale rząd powinien jak najrychlej spełnić nasze żądania, tak, aby nasze umiarkowane stanowisko w kraju mogło być respektowane. Rząd powinien energicznie wmięszać się do akcyi pokojowej, aby nasze umiarkowane stanowisko mogło osiągnąć pozytywny sukces.

Cesarz: Rząd to uczyni, do tego także przyjdzie.

Niewiadomo, ile jest z tej rozmowy prawdy. Ale dziwnie wygląda ten Kościo, zapewniający cesarza, że on jest umiarkowany! Może i Tymko Staruch jest też umiarkowany?....

W Dalmacyi. W Dubrowniku (Raguzie) odbyło się wielkie zgromadzenie na cześć zwycięstw państw bałkańskich. Po przemówieniach urządzono pochód przez ulice miasta. Pochód witano entuzyastycznie i obsypywano kwiatami.

Z Zadaru donoszą, iż w gmachu sejmowym urządzono zgromadzenie publiczne z udziałem 500 delegatów wszystkich gmin kraju, oraz posłów parlamentarnych i sejmowych. Uchwalono rezolucyę witającą entuzyastycznie zwycięzki pochód państw bałkańskich i oświadczono, iż partye dalmatyńskie zdecydowane są walczyć o prawa Serbów i Chorwatów. Wyrażono nadzieję, że Dalmacya połączy się z Chorwacyą. Zakończono zhromadzenie odśpiewaniem hymnu serbskiego.

Nowy prymas Węgier. W tych dniach nastąpi zamianowanie arcybiskupa Jana Czernocha w Kaloczy, arcybiskupem ostrzyhońskim i prymasem Węgier. Bulla papieska, potwierdzająca tę nominacyę, została już podpisaną. Po jej nadejściu dotychczasowy prymas X. Kardynał Vaszary ustąpi (z powodu podeszłego wieku) ze swej godności, i otrzyma rentę 100.000 K rocznie i mieszkanie w pałacu prymasowskim w Budapeszcie. Jego następca, syn chłopski, były opozycyjny poseł do Sejmu, zostaje obecnie najwyższym dostojnikiem kościelnym na Węgrzech. Nominacyę jego przeprowadził minister oświaty Jan hr. Zichy, który kolegował niegdyś z X. Czernochem na ławie poselskiej.

ZE ŚWIATA.

Prezydent Wilson o Polakach. Obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych Dr. Wilson w dziele swem o emigracyi, cieszącem się w Ameryce wielką powagą, atakuje w sposób ostry przybyszów Słowian wogóle, Polaków zaś w szczególności, nazywając ich „żywiołem niepożądanym, wprowadzającym rozkład i demoralizacyę w zdrowe warstwy ludności dawniej w Stanach osiadłej“. Dzieło to wywołało w swoim czasie wiele wrzawy. Ze strony polskiej dowodzono, że argumenty Wilsona nie wytrzymują krytyki. Pomimo to jednak znalazły one licznych zwolenników i dały początek projektowi do ustawy utrudniającej, a nawet uniemożliwiającej Słowianom emigracyę do Stanów Zjednoczonych. Projekt ten podniesiony i omawiany w kołach rządowych, nie doczekał się wprowadzenia w życie za prezydentury Tafta. Obawiać się należy, że przyszły prezydent obdarzy go swem poparciem.

Uniwersytet polski w Ameryce. Polakom zamieszkałym w Ameryce przybyła poważna instytucya — uniwersytet. Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się uroczyste rozpoczęcie nauki w szkole Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs, Pa. Powstała ona ze składek wychodźców polskich w Ameryce, mieści się w wielkim i wspaniałym pałacu, który przedtem służył za hotel dla milionerów i tworząc obecnie jakby rodzaj gimnazyum (kolegium), ma być zarazem połączona z wyższą uczelnią polską, czyli uniwersytetem. Na razie do kolegium tego zapisano już przeszło 300 uczniów polskich. Rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się bardzo podniośle, a na uroczystość tę przyjechał sam Taft, aby przy tej sposobności wyrazić jednocześnie sympatyę swą dla Polaków amerykańskich, oraz hołd dla całego polskiego narodu.

Ucisk katolików w Rosyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zwróciło uwagę władz cywilnych na urządzanie przez duchowieństwo rzymsko-katolickie uroczystych procesyj. Ministerstwo poleciło ks. metropolicie katolickiemu archidyecezyi mohylewskiej wydać rozporządzenie, ażeby księża w parafiach zawczasu zawiadamiali gubernatorów o zamierzonych uroczystościach kościelnych z udziałem ludu, oraz o komunikowaniu im nazwisk wszystkich księży katolickich, biorących udział w procesyach i uroczystościach kościelnych.

Nieudały zamach na cara. W Petersburgu krążyły pogłoski o zamachu na cara. Zamach ten, jak się zdaje, był zamierzony w dniu 18 listopada.

Gdy car wracał ze Spały do Carskiego Sioła, spostrzeżono, że w pobliżu stacyi Kozłowa Ruda szyny i progi są powyrywane. Dalej znaleziono na szynach kamienie.

Z POWIATÓW i GMIN.

Hucisko Oleskie p. Złoczów.

Przeciw kolczykowaniu bydła.

Czytany Nr. 42 „Ojczyzny“ potwierdzamy z naciskiem to, co piszą gospodarze z Mokrzysk, że ustawa o bydle jest obłudna i zadaje włościanom przykry cios. Ale to widocznie kara Boża, bo „kto otrzymuje, ten nie przewiduje“. Zdaje nam się, że to sami chłopi winni, że nie są w Sejmie krajowym czynni i nie wiedzą, o co starać się powinni. Tam się sama Ekscelencya schodzi i myśli o sobie, a nie o nas. I oto to kolczykowanie, to nasze karanie. Naród woła: dajcie nam tego waryata, on gorszy od kata, ten pierwszy, co te klamki wymyślił krowom na uszy. Nie mało on już przekleństwa ściągnął na swe dusze.

Jedyną nadzieję tu mamy w WPanach posłach. Błagamy cię panie Dębski, panie Zamorski! Wy tak wiele się staracie! Wstawcie się za nami, niech ta ustawa kark złamie, niech się powstydzą ci, co uchwalali, niech skasują ci, co podpisali.

Drogi Czytelniku, bierz za pióro, wstań na nogi, pisz wraz z nami co cię boli. P. Namiestnik ustąpić musi. Precz z kolczykowaniem!

J. Fiałkowski.

Sanok.

Wybory do Rady powiatowej.

Rada powiatowa na zebraniu dnia 29 z. m. dokonała wyborów wydziału. Przy wyborze marszałka po 13 głosów padło trzykrotnie na hr. Jana Potockiego z Rymanowa i Kazimierza Laskowskiego. Los rostrzygnął na rzecz p. Laskowskiego. Zastępcą wybrany ks. Olimp Połański. Do wydziału z grupy większych posiadłości wybrany Karol Łepkowski, zastępcą J. Wiktor z Zarszyna; z grupy wielkiego przemysłu i handlu L. Eydziatowicz, zastępcą Kazim. Jachimowski; z grupy gmin wiejskich Feliks Giela, zastępcą Adam Pytel, a z gruzy gmin wiejskich Bartłomiej Fidler, zastępcą Aleksander Sawiuk; wreszcie z całej Rady wybrano członkiem wydziału Włodz. Rodkiewicza.

Przy wyborach do Rady powiatowej podobnie jak w innych powiatach, i tu upadła ukraińsko-ludowcowa lista. A trzeba pamiętać, że powiat sanocki był jeszcze przed laty 7 największą twierdzą Stapińskiego.

Trześń pow. Tarnobrzeg.

Dnia 10 listopada po sumie w kancelaryi gminnej odbył się u nas wiec, na którym byli gospodarze nie tylko z naszej wioski, lecz z Sokolnik, Nadbrzezia innych. Po zagajeniu zebrania przez p. St. Matusiaka i wyborze prezydyum p. Ciły jako przewodniczącego a p. Wryka jako sekretarza, wygłosił 2-godzinny świetny referat o sprawach lud i naród obchodzących p. Leon Grzegorzak. Po dyskusyi uchwalono cały szereg ważnych rezolucyi.

St. M.

Kożenica p. Jarosław.

Czytamy w gazecie różne korespondencye i żale, jak cierpią różne wsie przez kiepskie gospodarowanie wójtów i pisarzy gminnych. U nas inaczej. Otóż nasza wioska Kożenica może się pochwalić publicznie swoim pisarzem gminnym p. Janem Kowalem, gospodarzem z Miękisza Nowego, który u nas pracuje od 2 lat i dużo dobrego nam dotychczas zrobił. Wystarał się dla nas mieszkańców Kożenicy z przysiółkami, t. j. Zagrody, Korajskie, Kołaczki, Suchi, Karapyty i Bukowina, okropnie rozległych przysiółkach, około 30 kilometrów przestrzeni, o to, że listonosz pocztowy gminy Laszek doręcza nam co dzień listy, przekazy pieniężne, nabywanie znaczków pocztowych i t. p. Z tego bardzo nadzwyczaj jesteśmy zadowoleni i jest naszem obowiązkiem podziękować publicznie temuż p. Janowi Kowalowi serdecznem „Bóg zapłać“. Za jego staraniem ogrodzone zostało pastwisko gminne, gdzie nasze bydło wpadało nieraz pod koła kolejowe, gdyż tutaj jest sztreka kolejowa Jarosław—Sokal pomiędzy naszemi domami. P. Jan Kowal nie pracuje dla siebie, lecz wszelkie siły używa ze swojego umysłu, ażeby dać przykład innym sekretarzom gminnym. Wkońcu dodajemy, że tenże p. Jan Kowal starał się dla ogółu tutejszych mieszkańców o przystanek kolejowy Jarosław—Sokal na miejscu w przysiółku Zagrody dla publiczności i dobra naszego, lecz dotąd bez skutku. Ale mamy nadzieję, że dyrekcya kolejowa zwróci uwagę na naszą nędzę i biedę, jaką tu odczuwamy w tych błotnistych okolicach.

Nie piszemy tego dla żadnych pochwał dla p. Jana Kowala, sekretarza gminy naszej, lecz dla przykładu drugim, aby takich ludzi, jak nasz p. sekretarz, było więcej po gminach, toby i nam wszystkim rolnikom w kraju było lepiej żyć.

A teraz pozdrawiamy Wielce Szanowną Redakcyę i WWPP. Grabskiego, Zamorskiego, Rymara i Wierczaka.

Józef Skowronek, Jan Kołeczko,
gospodarze z Kożenicy.

Jeżowe, pow. Nisko.

Dnia 19 listop. b. r. o godz. 8 wieczorem zebraliśmy się w pokaźnej liczbie przy pomniku ś. p. ks. St. Stojałowskiego. Po odśpiewaniu pieśni „Boże Ojcze“ wygłosili mowy okolicznościowe i poświęcone pamięci ks. Stojałowskiego, redaktor „Ojczyzny“ p. Wierczak i p. L. Grzegorzak, nadto przemawiali z włościan Reipold z Raniżowa i Tabor z Jeżowego. Po przemowach odezwała się pieśń „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Całe to zebranie wywarło na nas ogromne wrażenie, nasunęło wiele wspomnień i myśli o lepszej przyszłości.

Wasz.

Rozwadów.

Z niedzieli na poniedziałek dnia 18 listop. wybuchł groźny pożar w naszem miasteczku, którego pastwą padły 2 kamienice w rynku, jedna żydowska, druga naszego zwolennika p. Migielskiego. Szkoda, wynosząca kilkanaście tysięcy, poczęści ubezpieczona.

M.

Zaleszany p. Tarnobrzeg.

Obchód Skargowski odbył się w Zaleszanach w sobotę dnia 9 b. m.. O godzinie 8 rano odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ks. Piotra Skargi, odprawił je ks. kanonik Malinowski, a kazanie o ks. Skardze wygłosił ks. Chudi. Na drugi dzień w niedzielę dnia 10-go o godzinie

5-tej odbył się odczyt w sali Czytelni w Zaleszanach, który miał kierownik szkoły z Kotowej Woli p. Sielecki, a słowo wstępne wygłosił ks. Malinowski. Po odczycie odbyło się przedstawienie, odegrane przez dziatwę szkolną z Zaleszan także w Czytelni, staraniem wielkiej działaczki ludowej nauczycielki p. Mączkówny Bronisławy. Cześć i dzięki składamy naszemu wielebnemu duchowieństwu i nauczycielstwu za trudy poniesione około uczczenia pamięci proroka narodowego. *M. P.*

Kamień ad Nisko.

W listopadzie mieliśmy dwa wielkie manifestacyjne wiece i tak dnia 17 listopada w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. na kresach, urządzone staraniem T. S. L. z Niska. Referaty o stanie T. S. L. wygłosili pp. Ćwiertnia i Jaworowski z Niska. W czasie zebrania zbierano pieniądze na T. S. L., które chętnie lud rzucał do puszki. Zaś dnia 20 listopada odbył się wiec w sprawie obecnej sytuacyi i walki o reformę sejmową. Zebraniu przewodniczył A. Pieróg, sekretarzował Guzik. Referaty wygłosili redaktor Wierczak i Grzegorzak. W dyskusyi przemawiali Marcin Pieróg, Jan Kiełb, Guzik i inni, poczem na wniosek A. Pieroga uchwalono jednogłośnie rezolucye: 1) za sprawiedliwą reformą sejmową, 2) wzywające Koło Polskie, aby dzielnie wystąpiło przeciw wywłaszczeniu braci naszych w Poznańskiem, 3) gorące podziękowanie hr. Skarbkowi za dzielne wystąpienie w sprawie wywłaszczenia, 4) przeciw kolczykowaniu krów itd.
Swój.

Oświęcim.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu XX. Salezyanów w Oświęcimiu.

W niedzielę dnia 17 października odbyła się uroczystość poświęcenia nowego skrzydła zakładu salezyańskiego. Aktu poświęcenia dokonał najprz. książę biskup krakowski Adam Sapieha w towarzystwie swego sekretarza ks. dr. Niemczyńskiego i ks. prałata Wądolnego.

Książe biskup odprawił mszę św., po której przemówił do zebranych temi słowami: „Przyjechałem tu dziś nie tylko, by zakład poświęcić, — lecz także po to, — by zakład ten poznać, o którym dawno słyszałem, a w którym kilka setek młodzieży uczy się kochać Boga i Ojczyznę.

Ciężkie obecne czasy dają nam nad wyraz smutny obraz dzieci źle chowanych, lub takich, których niema kto chować. W takich czasach przełomowych Bóg zsyła ludzkości mężów epokowych, którzy zajmują się pracą, wychowaniem młodzieży, poświęcają dla jej dobra trud ciężki z całym zapałem, by przez wychowanie małoletnich dać społeczeństwu istotnych ludzi, czynnych członków społeczeństwa. Pomiędzy świetlanemi postaciami, niosących pochodnię miłości Bożej pomiędzy maluczkich w czasach ostatnich, przednie miejsce zajmuje ksiądz Bosko, twórca zakładów salezyańskich i opiekun dzieci. — Inne kraje posiadają więcej takich zakładów, noszących błogosławione imię ich założyciela. U nas mało jeszcze mamy takich zakładów, to też raduje się dusza moja, że przyszło mi stanąć do poświęcenia zakładu, który się rozszerza na naszej ziemi polskiej i kształci zastępy młodzieży, by z nich uczynić prawych synów Kościoła i Ojczyzny. Proszę też Boga, by dzieło to coraz bardziej się rozszerzało, by się mnożyły zastępy wychowanków, by kraj nasz z pomocą Bożą mógł się doczekać coraz większej ilości takich zakładów“.

Po ukończonej ceremonii poświęcenia książe biskup zwiedził zakład cały, to znaczy gimnazyum, w którym jest klas 4-ry i warsztaty rzemieślnicze, skąd wychodzą znakomicie wykształceni rękodzielnicy i których sale naukowe są wyposażone najkompletniej.

O godzinie 11 rozpoczęła się suma celebrowana przez ks. prałata Wądolnego z Krakowa, podczas której ks. dr. Hlond, dyrektor zakładu salezyańskiego z Wiednia, wygłosił podniosłe kazanie o wychowaniu.

Popołudniu, na wolnem powietrzu, miały się odbyć popisy sokole młodzieży salezyańskiej, i koncert muzyki wychowanków, prowadzonej wybornie, lecz śnieg i ostry wicher stanął na przeszkodzie w wykonaniu tego programu. Po nieszporach, w obszernej sali zakładowej, odbył się wieczorek. Pierwszą jego część obejmowała deklamacya i śpiewy, druga zaś wypełniona była przedstawieniem amatorskiem, wykonanem przez uczni i wychowanków zakładu. Grano więc z werwą i przejęciem się szkic dramatyczny w jednym akcie p. t. „Było to pod Racławicami“, i melodramat p. t. „Godzina wakacyj“. Goście z serdecznem przejęciem słuchali produkcyi tych małoletnich, z radością patrząc na zdrowe i inteligentne twarzyczki wychowanków salezyańskich, produkujących się i ujawniających w tem całą kulturę wychowania, dane im przez poświęcających się im i oddanych swemu dziełu duszą całą — księży Salezyanów. Uroczystość cała czyniła nader podniosłe wrażenie na zebranych, i słyszało się naokół szepty i westchnienia: „czemu dziecku memu nie dane było chować się w takim zakładzie?“. Lub: „Boże mój — abyż takich zakładów mogło być u nas jednak więcej— przecież prędzej mogłoby się mieć nadzieję odrodzenia Ojczyzny“.

Książe biskup odjechał, błogosławiąc młodzieży uszczęśliwionej tą wizytą, i wiele oczu i rąk wznosiło się z serdecznem pożegnaniem w stronę zakładu, w którym spędzili taki podniosły dzień, który na długo zostanie w sercu i pamięci tych, co na uroczystość przybyli. Nieobecni, łączący się duchem z uroczystością, przesłali listy gratulacyjne. Wszystkie wybitne osobistości powiatu zaszczyciły swą obecnością uroczystość, i wszyscy jednym duchem przejęci powtarzali: „Boże błogosław i daj możność rozwinięcia się i trwania zakładowi księdza Bosko na ziemi naszej“.

Trwanie i egzystencye zakładu to wielki wysiłek woli i trud nad trudy XX. Salezyanów, którzy nie posiadając kapitału żadnego, licząc na cud i opiekę Bożą, gromadzą coraz liczniejsze zastępy wychowanków z klas najuboższych, którzy albo płacą mało bardzo, albo wcale nic. A pomiędzy temi setkami dzieci, czysto odzianych zdrowych i wesołych — przewijają się czarne sutanny ich wychowawców XX. Salezyanów, ascetycznych i mizernych, z pogodą na twarzy i przyjacielskim ruchem garną tę brać młodocianą do siebie. Kto nie widział, jak wygląda idealnie pojęty typ wychowawcy w stosunku do wychowańca — niech się wybierze do Oświęcimia i w godziny rekreacyi wejdzie na korytarz zakładu, a ujrzy rzeczy nadzwyczajne, których nie zapomni nigdy. Istotne wcielenie w czyn idei Chrystusa w stosunku do maluczkich — do których wołał ten Boski Mistrz: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie“.

Bóg cud czyni, dając możność bez kapitałów rozwoju zakładu, — ale czyż ten cud możliwym i wykonanym będzie bez współudziału cnót i poparcia ze strony narodu naszego, dla którego z takiem oddaniem pracują XX. Salezyanie?

Przejęci dobrym duchem współdziałania, nie zapominajmy o dziele ks. Bosko i wspomagajmy nie słowem tylko — lecz czynem zbożne wysiłki XX. Salezyanów, pamiętając o słowach Chrystusa: „Jeżeli uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnie uczynicie“. — Tak czyniąc możemy mieć nadzieję, że mrok okrywający ziemię naszą rozprószy się i ujrzymy nareszcie świt — słońce — prawdy, którą własną pracą i wysiłkiem zdobędziemy.

Pamiętajmy więc o zakładzie Salezyanów w Oświęcimiu. *Marya Beerowa.*

Przypomnienie.

Kto nie zapłacił prenumeraty, a chce gazetkę otrzymywać nadal, niech nie zwleka, bo tym, którzy nie zapłacili, gazetkę wstrzymujemy.

Kalendarz „Ojczyzny“ jest już gotowy. Za dwa tygodnie t. j. z numerem 51-szym roześlemy go tym wszystkim naszym prenumeratorom, którzy wyrównali przedpłatę za cały rok. Dla innych cena kalendarza wynosi kor. 1.

WOJNA NA BAŁKANIE.

Pod Konstantynopolem.

Walki na linii Czataldża toczą się z całą zaciętością, ze szczęściem dosyć zmiennem. Czas i to niedługi okaże, czy Turcy zdołają utrzymać się na tych ostatnich swoich stanowiskach, ale to jedno dzisiaj należy stwierdzić, że forty na owej linii znajdują się w stanie o wiele lepszym i są uzbrojone o wiele silniej, niż powszechnie sądzono. Bułgarzy mają bardzo trudne zadanie do rozwiązania. Należy jeszcze uwzględnić tę okoliczność, że na obu skrzydłach armii tureckiej mogą jej skutecznie pomagać wojenne okręty tureckie na morzu Marmara i na morzu Czarnem. Pośród takich warunków Konstantynopol posiada obronę, jakiej nie ma żadna inna stolica. Linię Czataldży można przełamać tylko atakiem od frotu, a to jest przedsięwzięciem wojennem najtrudniejszem i najkrwawszem.

Siły bułgarskie po uwzględnieniu z jednej strony strat, a z drugiej posiłków serbskich i ściągniętych rezerw, wynoszą około 110 tysięcy ludzi biorących udział w boju. Tak zwana strefa ataku, będąca tylko częścią frontu, wynosi 24 kilometry, a więc na metr wypada czterech do pięciu żołnierzy, co nawet na wypadek ataku frontowego jest bardzo znaczną siłą. Na przestrzeni od morza Marmara, aż do linii kolei Czataldża-Tomasz, Bułgarzy mają prawdopodobnie razem z rezerwą 20 do 25 tysięcy ludzi, którzy mają tylko trzymać na uwięzi lewe skrzydło tureckie. Podobne siły znajdują się w centrum bułgarskiem, sięgającem prawdopodobnie od prawego skrzydła aż do punktów oryentacyjnych Akalan-Kizildżaltepe,

Na lewe skrzydło bułgarskie, sięgające aż do Derkos, wypada więc około 40.000 ludzi, czyli 10 żołnierzy na 1 metr frontu. Rezerwa główna, licząca 20 do 30 tysięcy znajduje się w środku pomiędzy centrum a lewem skrzydłem. Linia przednich oddziałów, która pierwotnie stała poza wzgórzami w okolicy Kujuk i Arederesi, posuwa się pod naturalną osłoną terenu, albo pod osłoną sypanych na prędce szańców, skokami naprzód, popierana lekkiemi działami, które posuwały się za linią owych oddziałów.

Równocześnie posuwały się na tyłach przednich oddziałów bułgarskich ciężkie działa, które miały bombardować silniejsze, forty bezpieczne od strzałów z lekkich dział. Sądząc z depesz, od kilku dni już owe ciężkie działa wykonywają swoją pracę. W dalszym ciągu działa oblężnicze zostaną umieszczone w ten sposób, ażeby zasypały kulami punkt głównego ataku, równocześnie zaś rezerwy zaczną wzmacniać szeregi atakujących. Na ostatek, gdy działa oblężnicze uczynią wyłomy w fortach, pójdą do ataku szturmujące kolumny z technicznemi oddziałami na czele. Bułgarzy mają więc na linii Czataldża do wykonania jeszcze dwie fazy walk.

Dotychczasowe walki rozegrały się w następujący sposób: Bułgarska południowa kolumna obsadziła Bujuk-Czekmedże, mimo gwałtownego ognia z wojennych okrętów tureckich. Działo się to w nocy, a siły bułgarskie wynosiły 8000 ludzi. Nazajutrz Turcy wyparli Bułgarów z tej pozycyi. Podobnie odparto ataki Bułgarów na Derkos, zaś w centrum koło Hadem-Köj odbywa się wymiana strzałów armatnich na wielką odległość. Wogóle obecny stan rzeczy na tej linii jest wcale pomyślny dla Turków.

Z całej Turcyi europejskiej posiadają jeszcze Turcy, oprócz tych terytoryów, na których toczy się jeszcze walka między wojskiem tureckiem z jednej, a Serbami, Czarnogórcami i Grekami z drugiej strony — tylko linię Czataldży i mały kawałek lądu aż po Konstantynopol. Oblężone twierdze: Adryanopol i Skutari mogą już tylko ratować po części wojskowy honor Turcyi, poza tem nic. Wielką nadzieję pokładali Turcy w załodze Monastyru, jedno z najważniejszych miast w Turcyi, a najważniejszego w Macedonii zarówno pod względem wojskowym, jak handlowym. Monastyr jest punktem węzłowym licznych komunikacyj, ważnych tak pod względem handlowym, jak strategicznym. Turcy, oceniając należycie względy wojskowe, umieścili w Monastyrze komendę korpusu IV, do którego należały dywizye w Istibie, Dibrze i Monastyrze.

Straciwszy Monastyr, straciła zarazem Turcya całą prawie armię, która miała nazwę wardarskiej od rzeki Wardar. Turcy stracili 23 tysiące ludzi, a gdy do nich doliczymy 25 tysięcy ludzi z załogi w Salonice, to otrzymamy 48 tysięcy żołnierzy. Komendant tych wojsk spoglądał spokojnie na Serbów, idących z gór, i cofał się. Oddał w ręce Serbów Kumanowę, potem Skoplje, a wreszcie Monastyr. Armia wardarska, która liczyła 80 tysięcy ludzi, zmniesz yła się przeszło o połowę i cofała się obecnie ku Tracyi, a by przyjść w pomoc armii tureckiej, walczącej w Adryanopolu i na linii Czataldży.

Siły serbskie są obecnie rozmieszczone w następujący sposób: Armia druga, obejmująca dwie dywizye, pod wodzą generała Stepanowicza, znajduje się na trackim terenie wojny częścią pod Adryanopolem, częścią w drodze do Czataldzy. Armia pierwsza, złożona z 4 dywizyj, pod wodzą następcy tronu Aleksandra znajduje się w okolicy Monastyru. Z armii trzeciej generała Jankowicza częś poszła do Monastyru, część zaś wyruszyła do Durazzo. Z armii czwartej generała Żiwkowicza jedna brygada znajduje się w Sandżaku Nowibazar i północnej Albanii, zaś trzy brygady dążą do Meduy i Durazzo. Przednie straże tych brygad zajęły już Alessio i Meduę.

Mimo upadku Monastyru i mimo rzeczywistej utraty wszystkich prawie posiadłości europejskich, które znajdują się w rękach koalicyi, powodzenia na linii Czataldży podniosły znacznie zaufanie Turków w swoją siłę. To usposobienie znalazło wyraz w uchwale tureckiej rady gabinetowej, która postanowiła odrzucić bułgarskie warunki pokoju i dalej wojnę prowadzić.

Narada szefów-naczelników sztabu austryackiego i niemieckiego.

W hotelu „Adlon“ w Berlinie zamówiono na 23 listopada pokoje dla dwóch gości austryackich, których nazwisk nie wymieniono. Panowie ci rzeczywiście przybyli i natychmiast udali się do gmachu sztabu generalnego, gdzie odbyli długą konferencyę. Po kilku godzinach wrócili obaj ci panowie do hotelu i wieczorem odjechali do Wiednia. — Przedtem jednak byli na konferencyi w ambasadzie austro-węgierskiej. Nazwiska tych gości zachowano w ścisłej tajemnicy, jednak służba hotelowa rozpoznała w jednych z nich szefa austryackiego sztabu generalnego.

Wizyta szefa sztabu generalnego Schemuy w Berlinie jest bardzo poważnym znakiem, iż Austro-Węgry stoją przed doniosłym krokiem. Ogólnem jest przekonanie, że Schemua zasięgał nietylko rady Moltkego, lecz że nastąpiło także pewne porozumienie co do wspólnego planu operacyjnego.

Umowa Austryi z Włochami.

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że w sprawie albańskiej rząd austryacki od swojego pierwotnego stanowiska nie odstąpi, już ze względu na istniejącą w tej sprawie umowę z Włochami. W roku 1904 włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, oświadczył w rzymskiej Izbie deputowanych: „Albania sama nie ma żadnego znaczenia, ałe szczególne znaczenie mają jej porty i całe wybrzeże, którego posiadanie dla Włoch albo dla Austryi jest równoznacznem z opanowaniem Morza Adryatyckiego. Tego zaś nie mogą przyznać ani Włochy Austro-Węgrom, ani Austro-Węgry Włochom, a gdyby „status quo“ na Bałkanie został zmieniony, to Albania musi dalej zostać nietkniętą zarówno dla Austryi, jak i dla każdego innego“. Następnie zawarł Tittoni pisemną umowę z hr. Gołuchowskim w sprawie albańskiej, a w roku 1906 oświadczył w Izbie deputowanych, że „autonomia polityczna półwyspu bałkańskiego musi się opierać na zasadzie narodowościowej. Jest to jedynem rozwiązaniem, do którego muszą dążyć Austrya i Włochy, jeżeli „status quo“ nie da się długo utrzymać“. Ponieważ ta umowa między Austryą a Włochami do dziś dnia istnieje i ma moc

obowiązującą, przeto uważają za wykluczone, aby oba te państwa mogły się zgodzić na zajęcie portów adryatyckich przez Serbię, chociaż czynione są starania ze strony przyjaciół Serbii o zawarcie kompromisu w duchu odstąpienia portu Medua Serbom i Czarnogórcom.

Sojusz Prus z Austryą.

opiera się na następującej podstawie:

„Art. I. Gdyby wbrew oczekiwaniom i wbrew szczeremu życzeniu obu wysokich kontraktujących jedno z obu państw ze strony Rosyi zaczepionem zostało, wówczas wysocy kontraktujący są obowiązani wzajemnie przyjść sobie z pomocą z całą siłą wojskową swych państw i w myśl tego pokój tylko wspólnie i zgodnie zawrzeć.

„Art. II. Gdyby jedna z wysokich stron kontraktujących została zaczepioną przez inne mocarstwo, w takim razie zobowiązuje się drugi wysoki kontraktujący nie tylko nie pomagać zaczepiającemu przeciwko swemu wysokiemu sprzymierzeńcowi, ale co najmniej zachować życzliwe, neutralne stanowisko wobec współkontraktującego.

„Gdyby jednak w tym wypadku zaczepiające mocarstwo ze strony Rosyi bądź to w formie czynnej, bądź wskutek zarządzeń wojskowych, które zaczepionemu zagrażają, popartem być miało, wówczas wchodzi natychmiast w życie zawarte w art. 1 tego kontraktu zobowiązanie wzajemnej pomocy z całą siłą wojskową, a prowadzenie wojny obu wysokich kontraktujących będzie także wtedy wspólnem, aż do wspólnego zawarcia pokoju.

„Art. III. Traktat ten stosownie do swego pokojowego charakteru i w celu wykluczenia wszelkiego fałszywego tłómaczenia, ma być przez obu wysokich kontraktujących trzymany w tajemnicy i trzeciemu mocarstwu zakomunikowany tylko za porozumieniem obu stron i w miarę specyalnej zgody“.

Zakaz ogłaszania zarządzeń wojskowych.

Z wielu stron pytają, dlaczego nic nie piszemy o zbrojeniach Austryi, wytłómaczy nas powyższe rozporządzenie:

Węgierskie Biuro koresp. donosi: Dzisiejszy dziennik urzędowo zawiera następujące rozporządzenie w sprawie zakazu ogłaszania zarządzeń wojskowych:

Król. węg. ministerstwo zwraca uwagę, że rozporządzenie z 21 marca 1909 w sprawie ogłaszania zarządzeń wojskowych w prasie, teraz także utrzymane jest w mocy. Niektóre dzienniki ogłaszają pewne zarządzenia wojskowe i obok nieumotywowanego niepokojenia ludności podają także oryentacyę co do dyslokacyi siły zbrojnej.

Ministerstwo węgierskie zakazuje przeto ogłaszania wiadomości o stanie, ruchach i czynności siły zbrojnej, o stanie twierdz i miejsc ufortyfikowanych, jakoteż o miejscu przechowania, jakości, ilości, oraz transporcie środków żywności.

Wiadomości te, podawane przez prasę, karane będą więzieniem do pięciu lat i grzywną do 8000 koron.

Rozporządzenie to obowiązuje tylko na Węgrzech, a w Austryi obowiązuje art. 9 ust. z dn. 17 grudnia 1862 r. Artykuł ten zakazuje ogłaszania drukiem szczegółów o planie i kierunku operacyi wojskowej armji i floty, o ruchach, sile i miejscach dyslokacyi sił wojskowych, o stanie fortów, o magazynach lub transportach zapasów, jeżeli w ten sposób interes państwa byłby zagrożony, albo jeżeli pojawił się co do tego osobny zakaz. O ile nie zostanie popełniony ciężki czyn zakazany, podobne ogłoszenie zarządzeń wojskowych uważane jest za wykroczenie, za które przewidzianą jest grzywna w kwocie od 50 do 500 złr., zaś w czasie grożącej bezpośrednio lub wybuchłej wojny kary aresztu od 4 dni do 3 miesięcy. Rozporządzenie to nie odnosi się do ogłoszeń dzienników urzędowych.

O władzę Niemców i Madziarów.

Między delegatami węgierskimi a niemieckimi odbywają się częste narady w sprawie ściślejszej solidarności Niemców z Węgrami w monarchii ze względu na nową sytuacyę, wytworzoną przez zwycięstwa państw bałkańskich.

Onegdaj wieczorem odbył się drugi obiad delegacyjny, wydany przez delegata węgierskiego Heltaja, na którym wygłoszono ważne mowy polityczne, zaznaczające konieczność spółki niemiecko-madziarskiej w monarchii. Wiceprezydent delegacyi austryackiej Dobernigg oświadczył między innemi: „Przyznaję, że byłem w błędzie w swej dotychczasowej polityce antymadziarskiej. Korzystam ze sposobności, aby wnieść toast na cześć hr. Tiszy, do którego ja i cała monarchia odnosimy się z największym podziwem. Tisza jest najsilniejszą podporą monarchii. Składam przy tej sposobności uroczyste przyrzeczenie, że zawsze starać się będę o wspólne działanie z Węgrami“.

Hr. Tisza odpowiedział dłuższem przemówieniem, podnosząc również konieczność i pożyteczność wspólnego działania Węgrów z Niemcami.

Nie uda się wam, panowie Niemcy i Madziarzy, dalsze samowładne panowanie.

Agitacya moskalofilska w Galicyi.

W powiecie liskim, jak donosi „Gazeta Narodowa“, moskalofile rozwinęli żywą agitacyę w zamiarze wywołania niepokojów i spowodowania nastroju filorosyjskiego przy sposobności powoływania rezerwistów w szeregi. Agitacya ta, jak donosi „Gazeta Narodowa, zaczyna się przyjmować.

Agitacya moskalofilska w wojsku.

„Kuryer Lwowski“ donosi z Kołomyi: Przy rezerwistach znaleziono 15 listopada kartki i pieniądze, rozdzielone między nich przez agitatorów moskalofilskich. Nadto aresztowano agitatora rusofilskiego w przebraniu podoficera obrony krajowej, który agitował między żołnierzami. Nazwiska swego dotychczas podać nie chciał. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, któreby go zdradzić mogły.

Wywiady aeroplanów rosyjskich.

Z Dąbrowy piszą: Onegdaj spostrzeżono w Oleśnie około godz. 10 w nocy światła, rzucane z reflektorów aeroplanu rosyjskiego, który bada od pewnego czasu teren nadgraniczny i trzymając się głównie linii kolejowej, zatrzymuje się dłużej nad każdą stacyą kolejową i oświetla je reflektorami. W Oleśnie na widok świateł, spływających z aeroplanu, powstało zbiegowisko, które spowodowało bardzo nisko latających awiatorów do natychmiastowej zmiany miejsca i dalszego odlotu w kierunku granicy. Po kilku jednakże godzinach natrętny aeroplan powrócił w to samo miejsce, poczem poszybował na północny wschód.

Dnia 23 listopada znowu prawdopodobnie ten sam aeroplan ukazał się o godz. 5 rano nad naszem miastem, oświetlając szeroko teren obok stacyi kolejowej i samą stacyę oraz drogę, wiodącą z miasta do Brnia, poczem znikł gdzieś na horyzoncie.

Widmo wojny Europejskiej.

Przygotowania wojenne Rosyi.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, jeden z przywódców partyi wojskowej w Rosyi, udał się w ubiegłym tygodniu do Spały do cara, aby poprzeć zamiary partyi wojennej i działania Hartwiga w Belgradzie. Gdy tylko car wrócił do Carskiego Sioła, powołano natychmiast do niego ministra wojny Suchomlinowa, co powszechnie tłómaczą w ten sposób, że car miał podpisać rozkaz mobilizacyjny dla 24 korpusów armii.

Przygotowania do mobilizacyi w Rosyi są już od niejakiego czasu w pełnym toku. Dnia 28 b. m. mają być wszystkie przygotowania ukończone. Przedewszystkiem mają być postawione na stopie wojennej okręgi wojenne graniczne: Wilno, Warszawa, Kijów i Odessa wraz z okręgiem wojskowym moskiewskim. — **W Królestwie Polskiem wszystkie przygotowania są już prawie ukończone.** Szereg pociągów wojskowych zwozi bez końca żołnierzy i materyał wojskowy na granicę. Obecnie intendantura zajęta jest tylko przygotowaniem materyałów wojennych.

Żołnierze bardzo niechętnie przyjmują rozkazy mobilizacyjne, twierdząc, że Bułgarzy nic ich nie obchodzą. Natomiast korpus oficerski jest z tego bardzo zadowolony i nie czyni żadnej tajemnicy z przygotowań.

Rada wojenna w Carskiem Siole.

Do carskiego sioła powołano szereg osobistości na radę koronną. Powołano mianowicie: ministra wojny Suchomlinowa, szefa sztabu generalnego Żylińskiego, generalnego adjutanta Mayendorfa, generalnego inspektora konnicy Ostrogradzkiego, prezydenta ministrów Kokowcewa, ministra spraw zagranicznych Sazonowa, admirała Grigorowicza, szefa korpusu straży granicznej generała Tichaczewa i szereg generałów komenderujących.

Serbia gotuje się do wojny z Austryą.

Z południowych Węgier, z okolic serbskich, nadchodzą wiadomości o nadzwyczaj niepokojących pogłoskach, jakie tam krążą. W Panczowie opowiadają, że rząd serbski wycofuje z wielkim pośpiechem swoje czety z Macedonii i wysyła je ku granicy węgierskiej. Przez jednę stacyę graniczną węgierską usiłowano przemycić z Serbii do Węgier bomby. W Panczowie aresztowano jednego szpiega serbskiego, którego przewieziono do Temeszvaru, gdzie się okazało, że jest to kapitan sztabu generalnego serbskiego.

Przygotowania wojskowe w Rosyi i Niemczech.

O zaostrzeniu konfliktu między Austryą a Rosyą świadczy przedewszystkiem fakt, że **w całej Rosyi przeprowadzają z całym naciskiem mobilizacyę.** Jak wiadomo, jeszcze przed wybuchem wojny bałkańskiej, zarządziła Rosya „próbną" mobilizacyę na granicy zachodniej. W ostatnich dniach nadeszły wiadomości, że rosyjskie kierownictwo armii wysyła wojska z całego państwa na zachód. **W ostatnich dniach wysłano znaczne siły wojskowe z gubernii kazańskiej do Królestwa polskiego.**

Te przygotowania rosyjskie nie przeszły niepostrzeżenie. Przedewszystkiem dały na to odpowiedź **Niemcy, wzmacniając swoje załogi na granicy wschodniej.** — Niemcy przygotowują na wypadek zawikłań wojennych, pięć korpusów na granicy wschodniej. Tysiąc wagonów kolejowych czeka w pogotowiu na przewiezienie wojsk.

Zbrojenia się Chin i Japonii.

W niedzielę nadeszła pewna wiadomość, że Japonia mobilizuje się i to łącznie z Chinami. Od dłuższego czasu prowadzono rokowania między Rosyą a Chinami w sprawie Mongolii. Chiny godziły się już na zawarcie kontraktu z Rosyą, w którym gwarantowała Rosya niezawisłość książętą Mongolii, gdy sprzeciwiła się temu Japonia.

Co prawda Japonia związana jest z Rosyą układem mandżurskim, lecz Japonia jest zdania, że mimo to Rosyę nic nie uprawnia do uzyskiwania nowych wpływów na wschodzie. Japonia zdołała pozyskać Chiny dla swej polityki i dziś w Chinach odbywa się mobilizacya pod osłoną Japonii, która też się zbroi i mobilizuje.

Mobilizacya Francyi.

Otrzymano w Wiedniu potwierdzenie, że na granicy niemiecko-francuskiej poczynił rząd francuski ogromne zbrojenia. Nie są to całkiem zarządzenia ćwiczeń wojskowych, jak rząd francuski głosi, ale zupełna mobilizacya i to w najkompletniejszej formie.

Dzienniki donoszą, że we Francyi czynią się przygotowania mobilizacyjne na wielką skalę. Rezerwiści z roku 1888 otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do wyjazdu do pułków. Wyżsi urzędnicy kolejowi, którzy na wypadek wojny mają ważne przeznaczenie w różnych oddziałach kolejowych wojskowych, otrzymali już odpowiednie instrukcye. Zarządy kolejowe otrzymały wezwanie, aby przygotowały wagony dla ewentualnego transportu wojsk.

Austrya chce, by Turcya dalej prowadziła wojnę.

Francuskie pismo „Matin" ogłasza rzekome oświadczenie hr. Berchtolda, złożone wobec ambasadora tureckiego w Wiedniu, Hilmi paszy. Zdaniem tego dziennika, Hilmi pasza doniósł swojemu rządowi, że hr. Berchtold oświadczył, iż Austrya życzy sobie, aby Turcya dalej prowadziła wojnę. Niemcy i Włochy rozpoczęły już mobilizacyę, a jeżeli Austrya zachowuje wobec agitacyi serbskiej milczenie i nie czyni poważniejszych przygotowań, to dlatego, że oczekuje ostatecznych rezultatów wojny.

Stosunki religijne na Bałkanie.

Na Bałkanie panującą religią jest prawosławie. Wyznawcy różnych prawosławnych t. j. szyzmatyckich kościołów, tworzą w Serbii 98 proc., w Grecyi 75 proc., w Rumunii 91·5 proc., w Czarnogórze 80 proc., w Bułgaryi 83 proc., a w europejskiej Turcyi 39·4 procent ogółu zaludnienia.

Krajowy kościół w Serbii (metropolia w Belgradzie i 6 biskupstw) liczy 2,881.200 wyznawców. Do kościoła czarnogórskiego należy 223.500 chrześcijan. Prawosławny kościół w Rumunii, który w roku 1865 oderwał się od patryarchatu, liczy dzisiaj 5,451.000 wyznawców. Jest to obok cerkwi gruzińskiej jedyny kościół, posługujący się w liturgii językiem narodowym. Zarówno prawosławni Bułgarzy, którzy mieszkają w królestwie bułgarskiem, jak i Bułgarzy w Turcyi, podlegają władzy osobnego egzarchy w Konstantynopolu.

Grecy w królestwie helleńskiem tworzą osobny kościół (2,366.000 wyznawców), ale uznają władzę patryarchy w Konstantynopolu. Serbowie w Turcyi mają osobnego biskupa w Skoplje.

Mahometanie w Turcyi europejskiej tworzą 52 proc. ludności. W innych krajach bałkańskich mahometanie są nieliczni (w Bułgaryi 14 proc., w Grecyi 1 proc., w Serbii pół procent ludności). Liczbę mahometan w Turcyi oceniają na 3,200.000 głów. Charakterystycznem jest, że w Konstantynopolu mahometanie tworzą zaledwie 44 procent ludności, że więc stolica Turcyi wcale nie ma większości mahometańskiej. Najbardziej islamskiem miastem jest Skutari, oblężone obecnie przez Czarnogórców, bo ma 75 procent wyznawców Proroka, Ohrida i Skoplje mają po 50 procent, Adryanopol ma 30 procent. Trzeba nadto pamiętać, że nie wszyscy mahometanie są Turkami (t. j. narodowości osmańskiej), bo n. p. 900.000 Albańczyków mahometańskich tworzy naród nic nie mający z tureckim wspólnego. Nadto w Bułgaryi żyją Bułgarzy mahometańscy (t. zw. Pomaki).

Żydzi najliczniej mieszkają w Rumunii, tworzą tam 4·5 procent ludności (w Bukareszcie 15 procent, t. j. 43.274 głów). W europejskiej Turcyi mieszka przeszło 100.000 żydów, w samym Konstantynopolu 5 proc., w Salonice 50 procent ludności. Serbia ma tylko 6.000 żydów, Bułgarya 38.000.

Kościół rzymsko-katolicki ma na Bałkanie przeszło pół miliona zwolenników. Połowa ich podlegała dotąd Turcyi. 150.000 katolików żyje w Rumunii. W Czarnogórze mieszka 12.500 katolików, w Grecyi 35.000, w Bułgaryi 30.000, w Serbii 9.000. Dla katolików w Turcyi europejskiej istnieje osobny patryarchat konstantynopolitański.

Z pola walki.

Do ostatniego tchu!...

Uczestnik jednego z szalonych ataków bułgarskich opowiadał:

Wczesnym rankiem byliśmy już gotowi do ataku.

Zadaniem naszem było zdobycie dwu pozycyi tureckich, z których nieprzyjaciel panował nad długą i jałową doliną.

Było to zadanie trudne.

— Trzeba się uzbroić w stanowczość, poświęcenie i wiarę w siebie samego — mówił nam nasz kapitan.

Głos jego brzmiał zimno.

Dano sygnał do ataku i wszystkich nas przeszło lekkie drżenie.

Pierwsza kula przeleciała tuż obok, potem druga, trzecia i huk strzału armatniego rozległ się, potem drugi, trzeci i straszliwa walka się rozpoczęła. Nasz kapitan szedł przodem. Podniósłszy szablę nad głowę i opuściwszy ją ku ziemi, zawołał: „Napred!" głosem, który w wilgotnem

powietrzu porannem brzmiał stanowczo, dodał nam odwagi i wstrząsnął nami, jak iskra elektryczna.

Nagle kapitan odszedł na bok. Żołnierze sanitarni zbliżyli się i obandażowali mu właśnie zranioną lewą rękę.

— Napred chlopaky! Jestem z wami! — zawołał głosem jeszcze bardziej grzmiącym i stanowczym.

I ruszyliśmy biegiem naprzód. Walka była gorąca i straszliwa. Kule świstały, a huk był taki, że nie było słychać nic, nawet okrzyku boleści sąsiada, który padał raniony.

Pierwsza pozycya była w naszych rękach. A druga? Znowu „naprzód". Błysk, dym, trupy i ranni, a tam na pagórku przeciwległym sześć gardzieli armatnich zieje ogniem. Kapitan znowu staje, opada na bok, wstaje znowu i woła sanitaryuszy, którzy zaszywają i obwiązują mu drugą ranę. I w chwilkę jest znowu z nami i choć pokieraszowany, prowadzi swój oddział. W głosie jego jest coś proroczego:

— Jeszcze chwilka! Odwagi! Naprzód! Zwyciężymy!

Pędzimy naprzód jak wiatr... Ale trzecia kula trafia kapitana, który wali się na ziemię. Rozbrzmiewa trąbka i oddział staje w miejscu. Kapitan robi ostateczny wysiłek, próbuje wstać, ale nie może. Bierzemy go na ręce i niesiemy do miejsca opatrunkowego. On zdobywa się na nadludzki wysiłek i wstaje.

— Chłopcy! Jestem z wami! Poprowadzę was! Naprzód! Hurra!

Druga pozycya nieprzyjacielska upadła...

Okrucieństwa Serbów.

Wiedeńczyk Wagner urządził wycieczkę do Serbii i Macedonii. Obecnie przesyła on straszliwe wprost szczegóły o okrucieństwach, jakich dopuszczają się Serbowie na Turkach i Albańczykach.

Wielu kobietom i dzieciom porozbijali żołnierze serbscy głowy kolbami karabinów, deptali ich itp.

Jeden z lekarzy Czerwonego Krzyża opowiedział następujące szczegóły:

Serbowie nie dawali prawie nikomu pardonu, mordowali wszystkich Albańczyków bez litości, bez względu na to, czy to były kobiety, czy starcy, czy dzieci. W Starej Serbii dopuszczali się żołnierze serbscy takich okrucieństw, że jest wprost niepodobieństwem je opisać. Ile wsi Serbowie spalili, nie wiem, ale codzień widać naokoło łuny.

Koło Kratowa ustawił generał Stefanowicz setki wziętych do niewoli Albańczyków, których wystrzelano z karabinów maszynowych. Jeszcze nad trupami wymordowanych znęcali się żołnierze serbscy. Po wymordowaniu tych Albańczyków powiedział generał Stefanowicz:

— Trzeba tych ludzi wytępić, aby Austrya nie mogła już znaleźć swoich protegowanych.

Generał Živkowicz kazał koło Sjenicy wymordować 900 albańskich i tureckich notablów. W bitwie pod Kumanową wzięli Serbowie bardzo mało jeńców tureckich i albańskich, gdyż nie dawali nikomu pardonu.

Król Piotr, któremu powiedziano, że Albańczycy stawiają opór, zawołał:

— Te świnie, ciężko to odpokutują.

Po bitwie pod Kumanową zostało na placu boju mnóstwo zabitych i rannych Turków i Albańczyków. Serbowie wrzucili ich razem, żyjących jeszcze i zmarłych do wspólnego olbrzymiego grobu. Ponieważ grób ten nie był zbyt głęboki, głowy, ręce i nogi wystawały z niego. Był to widok wprost straszliwy.

Rokowania o pokój się toczą.

Zapowiedziane rokowania o zawieszenie broni trwają dalej. Gdyby rokowania się rozbiły, forsowanoby połączonymi siłami bułgarsko-grecko-serbskiemi linię Czataldży, poczem wszystkie armie wspólnie wkroczyłyby do Konstantynopola.

Tureckimi pełnomocnikami do rokowań o zawieszenie broni mianowani zostali: generalissimus Nazim basza, były szef sztaby generalnego Izzet basza, bawiący obecnie na froncie koło Czataldży, radca stanu Szadan bey i ambasador w Berlinie, Nizam basza.

Wyjaśnienia serbskie.

Według urzędowego sprawozdania walka pod Monastyrem toczyła się na linii długiej przeszło 50 km. Liczba Turków rannych i pojmanych do niewoli każe wnosić, że armia turecka liczyła 70 do 80 tysięcy ludzi, oraz 100 dział.

Wszystkie pozycye tureckie, które znajdowały się głównie na północny zachód od miasta, były ufortyfikowane. Wyparcie Turków z tych nadzwyczajnie korzystnych pozycyi pochłonęło wiele ofiar. Artylerya serbska działała nadzwyczaj skutecznie. Piechota serbska musiała się posuwać po terenie, zalanym powodzią i narażoną była na wielkie straty.

W ciągu tej 4-dniowej bitwy padło lub zostało zranionych 20.000 Turków. Także Serbowie mieli wielkie straty, ale znacznie mniejsze od Turków. Już w drugim dniu zdobyli Serbowie 1 bateryę górską i 4 działa oblężnicze. W ostatnim dniu dywizya serbska zdobyła 36 dział polnych tureckich. Konnica serbska ściga Turków. Bitwa pod Monastyrem była jedna z najstraszniejszych w ostatniej wojnie.

Ludność Durazza przeciw Serbom.

Czarnogórcy maszerują z Alessio do Durazza. Mahometanie w Durazzo złożyli przysięgę, że nie wpuszczą Czarnogórców do miasta. Taką samą przysięgę złożyli Albańczycy katoliccy, którzy podpisali też oświadczenie, iż nigdy nie dopuszczą do zajęcia portów albańskich przez Serbów lub Czarnogórców.

Obsadzenie Mitylene.

Ministerstwo marynarki donosi: Grecka eskadra przybyła do porty Mitylene. Admirał Kunduriotis zażądał natychmiastowej kapitulacyi. Następnie wysadził 1.5000 żołnierzy na ląd. 400 żołnierzy obsadziło miasto, 1100 ściga Turków. Wylądowanie odbyło się pod ochroną dział eskadry, która następnie wyruszyła do Lemnos.

Starcie na morzu.

Krążownik „Hamidie", który onegdaj na Morzu Czarnem koło Derkos operował, został trafiony przez torpedowiec bułgarski i, uszkodzony w przedniej części, zajechał do Bosforu.

Dwa torpedowce bułgarskie zostały przez turecką artyleryę zatopione. Trzecia łódź bułgarska, uszkodzona pociskiem, zdołała ujść.

Cholera podczas wojny.

Cholera sroży się gwałtownie w dalszym ciągu. Na linii Czataldży umiera codziennie około 1000 żołnierzy. Pociągi przywożą codziennie do Konstantynopola chorych i zmarłych całemi masami. W jednym dniu jeden tylko pociąg przywiózł 2000 chorych i 80 zmarłych. Widok jest okropny, powietrze zadżumione. W Konstantynopolu już dziś liczba chorych dochodzi do 10.000. Brak wszędzie lekarzy, nieład i nieporządek na każdym kroku.

Odwrót Bułgarów.

Sytuacya Bułgarów na linii Czataldży stanowczo się pogorszyła. Bułgarzy oddalają się coraz bardziej na linii Czataldży i cofają się w kierunku Adryanopola.

Bułgarskie naczelne kierownictwo wojskowe wydało rozkaz, aby armia bułgarska nie postępowała ofenzywnie na linii Czataldży. Cała okolica bowiem wzdłuż linii Czataldża jest tak zarażona cholerą, że armii bułgarskiej, w razie dalszych operacyj, w tej stronie groziłoby zupełne zarazenie się cholerą.

Serbia milczy.

Serbia nie dała dotąd żadnej odpowiedzi na żądania Austryi i zwleka z nią widocznie — aż do zupełnego ukończenia przygotowań w Królestwie Polskiem. Poseł rosyjski w Belgradzie Hartwig dyryguje wszystkiemi krokami rządu serbskiego.

WIADOMOŚCI.

Odwołanie kursu w Łapczycy. Kurs społeczno - polityczny w Łapczycy, który miał się rozpocząć 1 grudnia, został odłożony na czas późniejszy ze względu na ważne wypadki polityczne.

Z żałobnej karty. W Wiedniu po dokonaniu ciężkiej operacyi zmarł Jan Niezabitowski, radca dyrekcyi skarbowej w Samborze. Ś. p. Niezabitowski w życiu publicznem brał bardzo wydatny udział. W Samborze pracował we wszystkich instytucyach społecznych, przez dłuższy czas stał na czele Bursy polskiej; gorliwy stronnik demokracyi narodowej stał na czele samborskiego komitetu miejskiego stronnictwa. Żelaznej woli i energii niespożytej, położył duże zasługi około rozbudzenia życia w poszczególnych instytucyach miejskich; czynny zaskarbił sobie szacunek powszechny. Choroba nękała go od dłuższego czasu, ale się jej nie poddawał ani nie ustępował z powierzonych sobie posterunków. Pokój jego popiołom.

Pogrzeb odbył się 27 b. m. we Wiedniu nabożeństwo żałobne we wtorek 26 bm. o g. 8·30 rano w kościele parafialnym w Samborze. Zgodnie z wolą Zmarłego uprasza się składać datki na polską Bursę ludową w Samborze, zamiast wieńców i depesz z wyrazami współczucia.

† Ksiądz dr. Michał Żyguliński, profesor teologii seminaryum tarnowskiego, były poseł do Rady państwa, b. marszałek Rady powiatowej tarnowskiej, w 48 roku umarł w Krakowie. Zmarły przez dwie kadencye był posłem do Rady państwa, w pierwszej należąc do grupy ks. Stojałowskiego, w drugiej do stronnictwa ludowego. Nieuleczalna choroba spowodowała, iż w roku ubiegłym nie mógł się już ubiegać o mandat poselski.

Wiec rękodzielniczy. We Lwowie obradował wiec rękodzielników i przemysłowców z całego kraju. Wiec uchwalił w sprawie sejmowej reformy wyborczej domagać się dziewięciu mandatów dla stanu samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Deputacye przedłożyły potem to żądanie marszałkowi i namiestnikowi.

Na szkoły kresowe T. S. L. złożyli uczniowie IV-tej klasy szkoły ludowej w Knihininie Kolonii pod Stanisławowem 2 K 49 hal. Za ten dar, świadczący dosadnie o patryotyzmie naszych dzieci, składa Zarząd Główny T. S. L. serdeczne podziękowanie. Obyśmy mieli więcej podobnych młodych patryotów!

Na T. S. L. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. marszałka Stanisława Badeniego przekazał Magistrat m. Tarnowa 100 K na pokrycie niedoboru T. S. L.

Komitet obywatelski dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu, pragnąc spłacić zaciągnięty dług oraz zamknąć rachunki, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich osób, posiadających listy składkowe o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki, na ręce skarbnika komitetu, Ludwika Kuryłły w Dzikowie p. Tarnobrzeg. Ponieważ p. Z. Kolasiński, sekretarz komitetu, przeniesiony został z Tarnobrzega, przeto uprasza się pod adresem skarbnika przesyłać również wszystkie pisma.

Zasłabnięcie Prezesa Zamorskiego miało przebieg następujący: Dnia 10 listopada w niedzielę p. Zamorski mimo dokuczliwej influencyi i gorączki wyjechał rano na zgromadzenie do wsi Cięciny w powiecie żywieckim. Wracając stamtąd wieczorem, uległ w drodze z Cięciny do dworca kolejowego w Węgierskiej Górce zaziębieniu, skutkiem zimnego wichru górskiego tak, że gdy o godzinie 10 w nocy przyjechał do Białej, był już bardzo słaby. Mimo tego nie położył się do łóżka, lecz o godz. $11^1/_2$ wyjechał do Wiednia do parlamentu, posłuszny telegraficznemu wezwaniu wiceprezesa Koła polskiego Skarbka. Ta pełna niewygód i przeciągów długa nocna jazda koleją i niewyspanie dopełniły złego. Prezes Zamorski przybył do Wiednia w poniedziałek rano, mając 39 stopni gorączki. Ostatkiem sił dowlókł się do parlamentu i brał tam udział w obradach, dopóki gorączka nie spotęgowała się do tego stopnia, że całkiem osłabł i stracił przytomność.

Ciężko chorego odwieźli posłowie p. Dobija i hr. Skarbek do sanatoryum Auersperg przy ulicy Auersperga l. 9, gdzie przez 2 dni pozostawał między życiem a śmiercią. Dopiero we czwartek dnia 14 listopada wieczorem choroba się przełamała, gorączka spadła na $37^4/_{10}$ stopni i chory odzyskał przytomność.

Dziś ma się poseł Zamorski znacznie lepiej.

Poseł Jedynak a fałszowane paszporty. Wielką sensacyę wywołała w całym kraju prośba sądu okręgowego w Ropczycach z dnia 10 kwietnia 1912 do parlamentu o wydanie posła Michała Jedynaka z powodu fałszowania paszportów bydlęcych. Pismo sądu ropczyckiego brzmi:

Gmina Paszczyna, powiat Ropczyce, była w listopadzie 1911 r. z powodu zarazy dla wywozu świń zamknięta. Mieszkający w tej gminie poseł Jedynak posłał do Ostrowa swego parobka, celem wystarania się o paszporty świńskie na imię tamtejszych chłopów, aby na te paszporty wywozić swoje świnie z Paszczyny. W ten sposób wywiózł pos. Jedynak kilka świń do Wiednia jako zdrowe. Żandarmerya zawiadomiła o tem sąd w Ropczycach, który postanowił ścigać posła Jedynaka za przekroczenie ustawy o zarazach bydlęcych.

Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła p. Jedynaka wydać sądowi.

Poseł Jedynak nadesłał do gazet sprostowanie, w którem tłómaczy się tak:

W październiku roku zeszłego, w czasie mojej nieobecności w domu, kiedy byłem w parlamencie, żona moja posłała parobka do sąsiedniej gminy Ostrowa po dwa paszporty na dwie swoje sprzedać się mające świnie, zupełnie zdrowe, gdyż w gminie Paszczynie w tym czasie zupełnie wygasła pryszczyca. Z tejże gminy wzięło w tym samym czasie kilka osób paszporty na sprzedaż swoich świń, paszporty te w dochodzeniu złączone są razem ze sprawą paszportów mojej żony. Ponieważ doniesienie żandarmeryi do sądu zwracało się przeciw mojej osobie, chcąc uchronić kilku od dotkliwych kar, nie starałem się o wyłączenie mojej osoby od tej sprawy, lecz przyjąłem na siebie. Tyle poseł Jedynak.

Z tego wynikałoby, że kto inny brał paszporty, a poseł Jedynak wziął winę na siebie. Trochę się nam to w głowie jakoś pomieścić nie może, bo p. Jedynak takiej szlachetności nie zdradzał.

Stapiński kryje się za mandat. Swego czasu umieścił Stapiński w swoim „Nieprzyjacielu“ notatkę, że p. R. Reichelt miał otrzymać na agitacyę kwotę 450 kor. od posła Matakiewicza. P. Reichelt zaskarżył Stapińskiego o oszczerstwo do sądu, a sąd w Krakowie zwrócił się do Izby posłów o wydanie posła Stapińskiego.

Jednak poseł Ruebenbauer, przyjaciel Stapińskiego — postawił wniosek, by Stapińskiego nie wydać — a Izba wniosek ten przyjęła.

W ten sposób z poza płotu miota Stapiński na wszystkie strony oszczerstwa i stara się na wszelki sposób oczerniać ludzi nie idących mu na rękę.

Gdy jednak Stapińskiego pociągają do odpowiedzialności sądowej, p. Stapiński kryje się za nietykalność poselską.

Znowu podrożenie biletów kolejowych. Pisma czeskie donoszą, że w ministerstwie kolei czynią przygotowania do podwyższenia taryf osobowych na kolejach państwowych. Już dziś prawie jeździć nie można, a ministerstwo znowu chce nas obłożyć nowym podatkiem.

Wyrok w sprawie Macocha. W sobotę po południu zapadł wyrok II. instancyi w sprawie Macocha w Piotrkowie. Sąd zmienił wyrok I. instancyi i uznał: Damazego Macocha winnym zamierzonego morderstwa, Izydora Starczewskiego zaś i Helenę Macochową winnymi ukrywania zbrodni. Bazyli Olesiński uznany winnym świętokradztwa.

Skazani zostali: Macoch na lat piętnaście, Starczewski na ośm, Macochowa sześć lat ciężkich robót; Olesiński na trzy lata rot aresztanckich. Cyganowski został uniewinniony. Olesińskiego, który pozostawał na wolnej stopie, zaraz uwięziono.

Pierwszym wyrokiem skazany był Macoch na 12 lat katorgi, Starczewski na 5 lat rot aresztanckich, Macochowa na 2 lata rot, Olesiński na $2^1/_2$ roku rot.

Bankructwo. Fabryka superfosfatu i kości palonych A. E. Schoenkera w Oświęcimiu popadła w niewypłacalność.

Passywa wynoszą 2 miliony koron. Przeważnie są dotknięte banki galicyjskie, oraz filie banków wiedeńskich, operujących w Galicyi.

Wybory do Rady gminnej odbyły się w Zaleszanach dnia 11 bm. i skończyły się mimo wielkich krętactw ze strony żydów i ich pobratymców ludowców wielkiem zwycięstwem wszechpolaków, bo na 24 radnych zaledwie zostało wybranych 5-ciu ludowców żydowskimi głosami, 1 stańczyk i 2 dzikich. — Wobec tego nie ulega żadnej wątpliwości, że wójtem zostanie wybrany p. Jan Ląd, światły gospodarz, wierny członek naszego stronnictwa, a ojciec sekretarza komitetu powiatowego stronnictwa dem. narod. w Tarnobrzegu. *J. S.*

Ukraińskie łajdactwo. W „Pidhirskim dzwinie“ ukraińskim dwutygodniku, który przeniósł siedzibę redakcyi ze Sanoka do Nowego Sącza, znajdujemy artykuł, którego nie wolno nam pominąć milczeniem. Artykuł ten brzmi dosłownie:

„Polskie dziadostwo“. — Polskie żebractwo przechodzi już wszelkie pojęcie. Wtedy, kiedy człowiek haruje cały tydzień, żeby zarobić parę koron na utrzymanie swoje i rodziny, wtedy, kiedy bodaj w niedzielę chciałby pójść do miasta i bodaj na chwilę zapomnieć o życiowych troskach,— polskie „dziady“ i wtedy nie dadzą człowiekowi spokoju. Krok za próg nie przestąpisz, a już słyszysz dziesiątki głosów: „Proszę centa na szkołę ludową“. A słysząc to wracasz do domu, bo nie sposób wiecznie i wiecznie oganiać się od tych „ludowych zbieraczy“, jak od psów na wąskiej ulicy. Zwracamy się do miejscowej policyi z żądaniem, aby zrobiła już raz koniec żebraninie „galicyjskich dziadów“, bo gotów jaki hajdamaka nie wytrzymać i świsnąć którą ładną żebraczkę „poza uszy“.

Tyle „Pidhirskij dzwin“.

Że artykulik ten jest krańcowem łajdactwem i że „kultura“ ukraińska wyziera z każdego jego słowa, tego nie potrzeba dowodzić i nie o to nam chodziło.

My chcemy tylko, aby polscy mieszkańcy polskich miast w Galicyi wschodniej przyswoili sobie ukraińską receptę, zawartą w przytoczonym artykule i „świstali“ poza uszy ukraińskie „harne mołodycie“, ilekroć te będą natrętnie ofiarowywać kwiatek, lub kłos zboża z żądaniem: „2 sotyki na ridnu szkołu“.

Wizytacya ukraińców zakordonowych. Były poseł ukraiński z Bukowiny Smal-Stocki, który złożył właśnie swe mandaty do sejmu i Rady państwa, sprowadził kilku ukraińców z za kordonu i urządził dla nich objazd Galicyi wschodniej i Bukowiny, chcąc ich tem zachęcić do wspólnej akcyi, tak potrzebnej Rusinom w Galicyi, aby się mogli wykazać czemkolwiek w tym kierunku wobec Wiednia. Goście zawiedli zupełnie pokładane w nich nadzieje: oświadczyli, że stosunki, którym się przyjrzeli, bynajmniej ich nie pociągają, że panuje tam nędza, nie myślą też przedsiębrać żadnej akcyi wspólnej. Nie przyjęli nawet zaproszenia na obiad do metropolity Szeptyckiego i opuścili Galicyę bez pożegnania.

Szpieg. W zeszłym tygodniu żandarm z posterunku Zbydniów przyłapał rosyjskiego poddanego na Kępiu zaleszańskim pod mostem kolejowym i znalazł u niego odrysowane kasarnie w Nisku, tor kolejowy i gościńce. Po porozumieniu się z komendantem posterunku w Zbydniowie, odstawiono go do c. k. Starostwa w Tarnobrzegu.

Wysadzenie mostu. Pomiędzy Worochtą a Woronienką nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy na Prucie.

Nowomianowany biskup ruski dla Kanady ks. Budka w drodze do Kanady zatrzymał się w Bremie, gdzie odwiedził ruską misyę, odprawił mszę dla 300 emigrantów i wygłosił do nich przemowę.

Dział społeczno-gospodarczy.

ODEZWA.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie poczuwa się do obowiązku, jako rzetelny przyjaciel ludu, ostrzedz i objaśnić ludność posiadającą wkładki oszczędności w Spółkach zostających pod Patronatem krajowym (Kasach Raiffeisena), aby się nie poddawała ani żadnemu niepokojowi o bezpieczeństwo swoich wkładek, ani doradom i podszeptom co do wycofywania wkładek z obawy przed wojennemi zawikłaniami. Najgorszym doradcą jest zawsze nieokreślony i niepotrzebny strach, on najwięcej zrządza szkód, a najlepiej służy tylko różnym przebiegłym spekulantom, wyzyskującym zaniepokojenie i nieświadomość ludności do łowienia ryb w mętnej wodzie.

Trzeba więc pamiętać, że najpewniejszem, naibezpieczniejszem i najkorzystniejszem schowaniem zaoszczędzonego grosza są właśnie wkładki umieszczone w Patronackich Spółkach oszczędności i pożyczek, gdyż za bezpieczeństwo, zwrot i oprocentowanie tych wkładek są odpowiedzialni zawsze i osobiście a solidarnie wszyscy członkowie całymi swoimi majątkami. Członkami zaś tych kas są głównie rolnicy, którzy posiadają ziemię i gospodarstwa rolne, więc mają czem ręczyć za swoje Spółki, pozostające ciągle pod okiem i bokiem miejscowej, oszczędzającej ludności. Wydział krajowy nadto czuwa również nad gospodarką tych Spółek i asekuruje te Spółki także od strat w razie kradzieży. W oświeconych krajach, gdzie ludność zna się najlepiej na takich Spółkach oszczędności i pożyczek, zdarza się właśnie tak, że w razie obaw wojennych ludzie wyciągają łatwiej swoje pieniądze z innych kas, a przenoszą je najchętniej do Spółek oszczędności i pożyczek czyli do Kas Raiffeisena.

Krajowe biuro Patronatu dla Spółek doradza więc serdecznie, aby pozostawiano całkiem spokojnie wkładki oszczędności w Patronackich Spółkach i nowe wkładki o ile możności przynoszono. Tym bowiem sposobem właściciele wkładek z pożytkiem dla siebie przyjdą z pomocą także ludności rolniczej dotkniętej tegoroczną klęską deszczową i potrzebującej pomocy kredytowej.

Stójmy więc spokojnie, wiernie i życzliwie przy naszych Spółkach i przy krajowym Patronacie, a ten męski spokój i ta wierność dla swoich instytucyi dadzą im największą siłę i bezpieczeństwo we wszystkich trudnościach. Niechajże tedy wszyscy światli i dbali o dobro publiczne miejscowi przyjaciele ludności współdziałają z nami w należytem jej objaśnieniu i uspokojeniu, gdziekolwiek tylko zachodzi tego potrzeba. Tym sposobem przysłużą się dobrej sprawie.

Lwów, dnia 25 października.

Akcya ratunkowa dla rolnictwa.

(Sprawozdanie namiestnika).

W dniu 16 listopada odbyła się w biurze namiestnika konferencya reprezentantów Wydziału krajowego i stowarzyszeń rolniczych, na której namiestnik przedstawiwszy rozmiary klęski rolniczej według otrzymanych z powiatów relacyi, przedłożył projekt uzyskanej od rządu akcyi zapomogowej.

Akcya ta ma być skierowana głównie ku dostarczeniu małym gospodarstwom poniżej 50 ha grysu i odpadków soli kamiennej, względnie surowicy solnej tam, gdzie brakło zupełnie paszy i gdzie ludność zaczęła już bydło masami sprzedawać. Grys ma być sprzedawany po zniżonej do połowy cenie 7 kor. za cetnar metr., a odpadki soli rozdzie-

lane bezpłatnie loco najbliższa stacya kolejowa bez policzenia kosztów opakowania i transportu. Dla obór zarodowych włościańskich i dla stacyi buhajów ma być grys dostarczony za darmo.

Namiestnik zakontraktował już 500 wagonów grysu za granicą kraju. Wagony te są w drodze i wkrótce do ich rozdziału będzie można przystąpić. Dalszych 500 wagonów niebawem w tenże sposób zakupionych zostanie.

Z odpadków soli ministerstwo skarbu nie mogło przyznać obecnie więcej, niż 500 wagonów, ponieważ większych ilości niema na razie w salinach.

Rozdział większej ilości surowicy solnej, jest również zapewniony.

Namiestnik odniósł się także do ministerstwa, celem uzyskania możliwie najdalszych zniżek frachtów kolejowych dla przewozu artykułów pastewnych, nie tylko dla akcyi ratunkowej, lecz wogóle artykułów sprowadzanych przez samych rolników, a to grysu, siana, słomy, nasion roślin pastewnych, strączkowych, kukurudzy oraz sztucznych nawozów i t. d.

Akcyą ratunkową mają kierować starostwa z pomocą Komitetu powiatowego, w skład którego wejdą delegat Wydziału powiat., delegaci Towarzystw rolniczych, oraz poseł włościański, o ile w powiecie mieszka. Zadaniem Komitetu będzie rozdział artykułów w ten sposób, ażeby artykuły te otrzymały tylko te gminy, w których klęska jest istotna, oraz ci gospodarze, którzy pomocy takiej koniecznie potrzebują.

Niezależnie od akcyi ratunkowej dla małych gospodarstw, uznano konieczność przyjścia z pomocą także i średnim gospodarstwom, obejmującym od 50 do 250 ha, gdyż gospodarstwa te, dla braku robotnika, dotknięte zostały przy zbiorach jesiennych klęską nieraz o wiele większą, niż małe gospodarstwa włościańskie i nieraz w takich okolicach, w których na małych gospodarstwach można było zebrać plony i w których na małych gospodarstwach można było zebrać plony i w których małe gospodarstwa poniosły szkody, ale nie poniosły klęski. Główną formą przyjścia w pomoc średnim gospodarstwom, właścicielom, ewentualnie dzierżawcom, będzie udzielenie pożyczki bezprocentowej do kwoty 5.000 kor., zamiast grysu i innych naturaliów.

Co do oznaczenia powiatów, w których klęska istotnie nastąpiła, odbyło się w dniu 24 listopada drugie posiedzenie głównego Komitetu.

Specyalnie zaś poruszona była w dyskusyi kwestya dostarczenia ludności pożywienia w tych okolicach, w których go może braknąć, oraz dostarczenia ludności ziarna, ewentualnie ziemniaków do sadzenia na wiosnę.

Drobne wiadomości.

Z działalności Kółek rolniczych. Składnica towarowa w Samborze ma powstać w czasie najbliższym. Zebrano dotychczas przeszło 40 tysięcy koron na zakupno towarów, 605 członków podpisało deklaracye na udziały; przygotowano dom na częściową sprzedaż i na magazyny. Składnica powiatowa Kółek rolniczych ma w Samborze wszelkie warunki powodzenia.

Wzrost organizacyi. Nowe Kółka rolnicze powstały w dalszym ciągu: w Miłocinie (pow. Rzeszów) i w Dębinie (pow. Łańcut). Straże pożarne zawiązały się w miejscowościach: Siedlec (pow. Bochnia), Cholewiana Góra (Nisko), Futoma (Rzeszów) i Krzesławice (Wieliczka).

Niebywały plon w Ameryce. W tym tygodniu departement rolnictwa w Stanach Zjednoczonych ogłosił sprawozdanie o stanie zniw najważniejszych płodów ziemskich i sprawozdanie to jest najkorzystniejsze z dotychczas przez to rządowe biuro ogłoszonych. Kukurudzy spodziewają się więcej jak 3 miliardy bushels (Bushels = 36.347 litrów) i byłoby to najobfitsze żniwo, jakie od pamiętnych czasów na jednym obszarze osiągnięto. Według upewnień rządowej centrali należy się spodziewać nadzwyczajnie wielkiego plonu owsa 1.417 milionów bushels a urodzaj jesiennej pszenicy ocenia się na 330 milionów bushels. Daty odnoszące się pszenicy zimowej nie doznały zmiany w stosunku do poprzednich. W handlu spodziewają się, że w końcowem sprawozdaniu w grudniu także i ten urodzaj wzrośnie w stosunku do sprawozdań prywatnych i podanych przez urzędy państwowe. Pomimo tego urząd Stanów podaje dochód ogólny pszenicy na 720 milionów bushels i liczba ta przekroczy zeszłoroczny plon o nie mniej jak 100 milionów bushels.

O tyle będzie mogła Ameryka oddać więcej pszenicy dla zagranicy, jak w zeszłym roku. — Wielki wzrost płodów ziemskich w tym roku podaje sprawozdanie rządowe także co do innych ważnych gatunków i tak przybytek jęczmienia o 65 milionów i kartofli o 100 milionów bushels, podczas gdy urodzaj siana przewyższa dochód ostatniego roku o 17 milionów ton.

Błędy w hodowli świń. Skarżymy się czasem, że hodowla świń nic nie przynosi; składamy owe niepowodzenie zazwyczaj na „brak szczęścia“, gdy tymczasem przyczyną istotną niepowodzenia zazwyczaj są błędy, jakie popełniamy w hodowli. Jednym z takich błędów jest brak ruchu u świń. Są przecież gospodarze, którzy świnie swe ciągle trzymają w chlewach, wypuszczając je na dwór zaledwie na ten czas, gdy z chlewów mierzwę się wyrzuca. Dla tuczników wprawdzie dobry jest taki spokój, świnie rozpłodowe jednak czyli lochy winny codziennie być wypuszczane na dwór dla użycia dostatecznego ruchu; w przeciwnym razie stają się zbyt tłuste i mało miewają prosiąt.

Drugi błąd tkwi w niedostatecznym odżywianiu loch; przez to nietylko lochy zbiednieją, ale i z prosiąt jest nie wiele pociechy. Prosięta potrzebują dla swego wzrostu mleka dużo i dobrego; należy więc lochę (z wyjątkiem kilku dni po oproszeniu) żywić obficie, aby dużo dobrego mleka mogła wytworzyć; nie wystarczy tu zwykła pasza z kartofli, plew, mleka i pomyj, trzeba dawać przytem paszę treściwą, np. śrutę żytnią, jęczmienną lub owsianą, z mlekiem lub serwatką.

Trzeci błąd to zbyt wczesne odsadzenie prosiąt. W niektórych okolicach bywają prosięta już po czterech tygodniach od maciory odsadzane, a powinno się im pozwolić ssać aż do sześciu tygodni. Niechże tedy każdy hodowca stara się unikać powyższych błędów, a zapewne nigdy już nie powie, że „niema szczęścia do świń".

KOMUNIKATY.

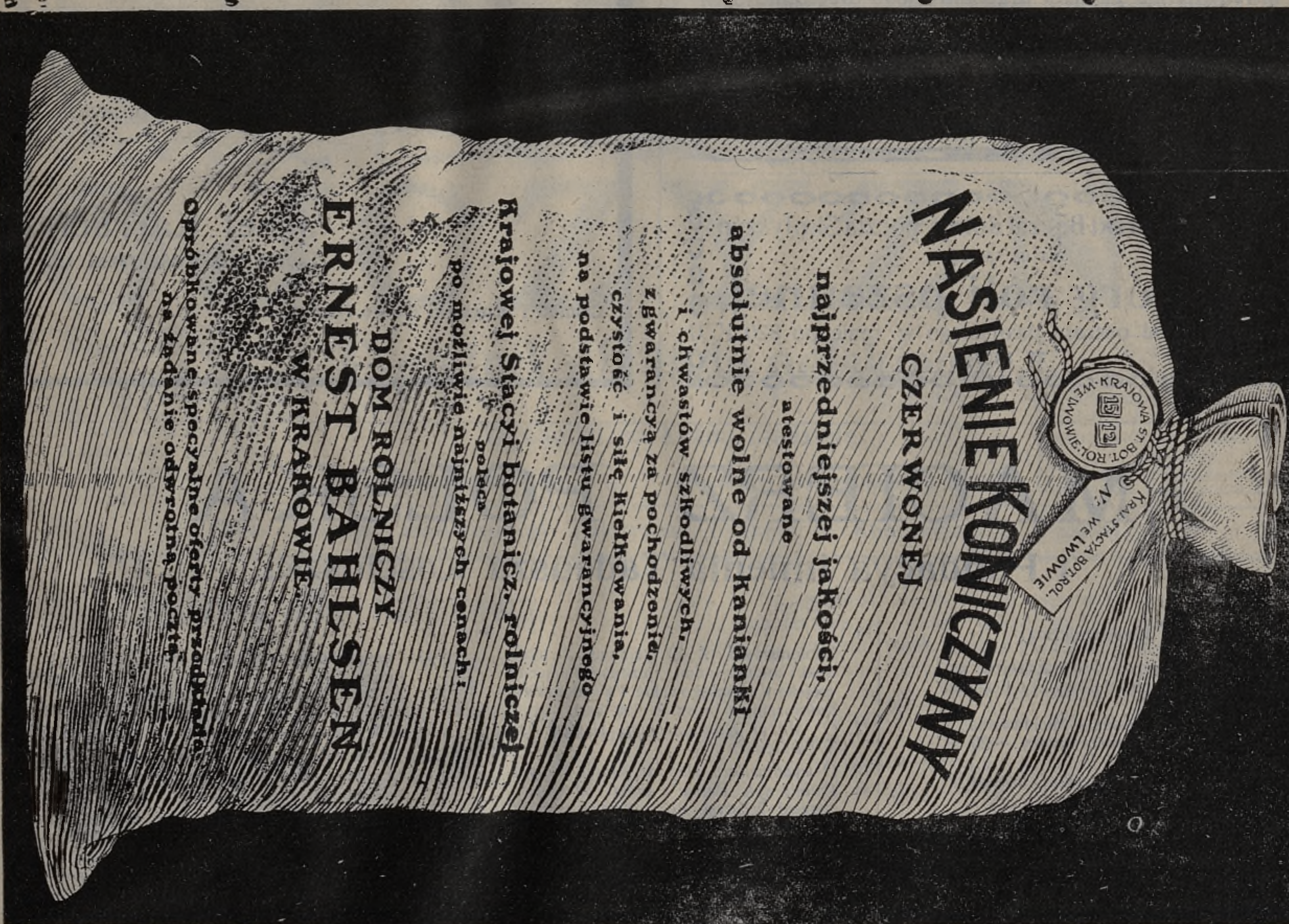
Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie ul. Akademicka 12.

Za czas od 17 do 23 listopada 1912 r.

Tendencya zniżkowa utrzymuje się w dalszym ciągu przy dobrem zaofiarowaniu. Obroty nieznaczne, gdyż konsumenci ograniczają się do kupna tylko gotowego towaru.

Pszenica	21·—	21·50
Żyto	18·—	18.50
Owies	18·75	18·25
Jęczmień pastewny	17·—	17·25
Jęczmień browarny	19·—	20·—
Siano nowe	7·—	7·20
Słoma mierzwiasta	4·50	4·60
Słoma okłotowa	5·—	5·40

Wszystko za 100 kg. netto w koronach.



NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

MACIERZ POLSKA

i Fundacya imienia Tadeusza Kościuszki.

a) Wydawnictwa:

Nr.		K. gr.
23.	*O budowie zagród włościańskich*, napisał M. Moraczewski (II wyd.) z licznemi ilustracyami	—·40
40.	*Pan Tadeusz*, Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurowany —·20, oprawny	—·60
41.	*O Hetmanie Żółkiewskim*, napisał F. Papée (III. wyd.)	—·20
50.	*O Stefanie Czarnieckim*, napisał W. Czermak (III. wyd.)	—·25
64.	*Pogadanki o hodowli ryb.* Napisał J. Mielnicki	—·20
65.	*Śpiewy historyczne*, J. U. Niemcewicza, z ilustr. St. Dębickiego, w broszurze 1·—, w ozdob. opr.	1·30
69.	*Encyklopedya*, zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustr. w dwóch tomach, w opr.	10·—
70.	*Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.* (Ballady i Romanse. Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817 do 1832) w broszurze —·30, w oprawie	—·60
71.	*O życiu i dziełach Adama Mickiewicza*, napisał Czesław Pieniążek (II. wydanie).	—·20
76.	*Tadeusz Kościuszko.* Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w brosz. 2·— w kart.	2·50
77.	*O Maryi Konopnickiej.* Napisał Dr. K. Falkiewicz	1·60
78.	*O wychowaniu.* Nap. dr. Antoni Danysz	—·20
81.	*Dobry syn.* Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysł. Bełza z rysunkami St. Dębickiego (wyd. nowe)	—·40
83.	*Kultura polska* zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce, w brosz.	8·—
	w kartonie 10·—, w oprawie	12·—
86.	*Wyrób win owocowych i powideł* (II. wydanie) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń	—·40
87.	*Drobne gospodarstwo wiejskie.* Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Śniegocki, w broszurze 1·20, w oprawie	1·70
88.	*Z żołnierki na Kaukazie.* Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz	—·30
89.	*Pod trzeciego króla.* Napisał Jakób Bojko, z rycinami	—·40
90.	*Opowiadania rozmaite* przez K. Królińskiego	—·40
91.	*Puławy*, z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego w brosz. K 1·— w kartonie	1·50
92.	*Za naszą i waszą wolność*, powieść z czasów powstania 1863 r. napisała Jadwiga z Łobzowa	—·50
93.	*Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka.* Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franc. Jaworski	—·40
94.	*Księgi gruntowe*, napisał Józef Wilusz	—·20
95.	*Grunwald*, napisał Wiktor Czermak w broszur. K. 1·—, w opr.	1·50
96.	*O komasacyi gruntów*, tudzież o dzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów, napisał B. F. Górski	—·40
97.	*Okruszyny z Gręboszowa* nap. Jakób Bojko z licznemi rycin. broszur. 1·20, w kartonie	1·70
98.	*Ku czci królowej Jadwigi*, dwa obrazki sceniczne: Królowa Jadwiga przez B. Zulińską J. i Jaworską	—·40
99.	*Piotr Skarga* napisał K. Wojciechowski z 23 rycinami w brosz.	1·—
	w kartonie	1·50

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „MACIERZY“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach Sejmowy.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.